Nr 85. Kraków, Sroda 13 Kwietnia 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika przy Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 kwietnia.

Machina parowa, która w dziejach cywilizacyi stanowi epokę i ludzkości tak ważne oddała usługi, jest — zdaniem inżynierów-teoretyków — przyrządem bardzo a bardzo wadliwym i nieekonomicznym, skoro w niej najmniej dziewięć dziesiątych wyprodukowanego ciepła idzie na marne. Machina dzisiejsza parlamentarna, nie mniejsze w historyi politycznej ludzkości ma od tamtej zasługi, ale i w wadach uderzające ją przypomina. Formalności z jej istoty samej wynikające absorbują wielką część siły, włożonej w pracę parlamentarną, mniejsza część pracy zamienia się w czynniki, obracające koła samej machiny. Czy to epoka, która powołała do życia samą instytucyę, epoka uzasadnionej nieufności do władzy wykonawczej, a więc tendencyi przerzucania całego punktu ciężkości do legislatywy, czy i inne przyczyny wywołują to zjawisko? Mniejsza o to — faktem jest, że istnieje, że jest głównem źródłem wszystkich skarg na bezpłodność parlamentarnej pracy.

Już z tego samego wynika, że nie zawsze sprawiedliwy to sąd o pracowitości ciała parlamentarnego, który się opiera na widomych, dotykalnych owocach jego pracy. Niesprawiedliwym byłby też sąd, któryby zamkniętej w sobotę sesyi Sejmu galicyjskiego zarzucał brak pracowitości dlatego, że prócz polepszenia bytu nauczycieli, prócz akcyi ratunkowej dla ludności dotkniętej nieurodzajem, prócz podwyższenia dodatków krajowych, uwagi naszej żaden inny wybitny nie uderza rezultat. Stosy petycyj, mnóstwo spraw na pozór drobnych — nie efektownych, ale w rzeczywistości nieraz wielkiej ekonomicznej doniosłości — toć przecie wszystko materyał, który od jednego zamachu załatwić się nie da, a załatwiony być musi bez zwłoki. Dodajmy do tego czas zużyty na czynności formalne, a przekonamy się, że pięciotygodniowy okres sesyi, jeśli nie wyjątkowo płodny, bezczynnym nie był z pewnością — a choć z pewnością słuszne były słowa upomnienia ks. Marszałka dla tych, którzy w tej sesyi obowiązków swych należycie nie pełnili, to znów werdykt potępienia dla Sejmu jako takiego, byłby zupełnie nieuzasadniony.

Zasadnicze znaczenie sprawy polepszenia bytu nauczycieli określiliśmy w przededniu ostatniej sesyi sejmowej, wskazaliśmy konieczność akcyi pod tym względem, konieczność trwałej naprawy na tem polu, które w niektórych swych zakątkach zaczynało już leżeć odłogiem. Sposób, w jaki Sejm, wśród niesłychanie trudnych warunków budżetowych, sprawę nauczycieli załatwił, „nie szczodrobliwością bogacza, — ale ofiarnością człowieka, który sam ciężko pracować musi" — świadczy wymownie, iż Sejm doniosłość swego zadania w tym względzie zrozumiał, że wydatek rzucony na glebę szkolnictwa ludowego uważa za ziarno wdzięczne, które ze stokrotnym wróci się kiedyś krajowi procentem.

Nuta, która brzmiała w powitalnej mowie ks. Marszałka, ów nacisk położony na inicyatywę prywatną, pomoc własną społeczeństwa wobec trudnych ekonomicznych warunków kraju — nuta ta powtarza się w trafnych słowach, które ks. Marszałek, zamykając sesyę sejmową, poświęcił sprawie akcyi ratunkowej dla ludności dotkniętej nieurodzajem. Tak jest. Wszędzie gdzie pomoc własna wystarczyć może, tam wystarczyć powinna, bo ona idzie zawsze przed pomocą społeczną. „Pomoc kraju o tyle szkodliwie nie oddziaływa na społeczeństwo, o ile się odnosi do jednostek, które rzeczywiście dać sobie rady nie są w stanie." Inaczej staje się ona osłabieniem wysiłku woli własnej człowieka, a ten tylko spełnia godnie swoje społeczne zadanie, *der immer strebend sich bemüht*. U nas wszelkie zwichnięcie akcyi w tym względzie, podnoszenie tych, co o własnych zdołają ostać siłach jeśli tylko zdobędą się na wysiłek woli, pociągnęłoby i inny jeszcze, wprost ujemny skutek: pozbawiłoby pomocy może niejednego, co na prawdę sam dać sobie rady nie jest w stanie, a niestety nie brak u nas takich jednostek i rodzin.

Kwestyę podwyższenia dodatków krajowych omówić musimy odrębnie, a w związku ze sprawą finansową Galicyi wogóle. Tu pragniemy kilku słowy dotknąć jeszcze sprawy, która, jako taka, nie była wprawdzie przedmiotem obrad sejmowych, i bardzo szczęśliwie, że nie była, ale która jest zawsze w atmosferze kraju i Sejmu, dawniej zawsze przesycając ją elektrycznością, dziś w stanie spokojniejszym znacznie, co dodatnio na ton i treść obrad sejmowych wpływa. Pragnęlibyśmy wszyscy, aby zgodnie z wyrażonem przez ks. Marszałka zapatrywaniem posłowie ruscy i lud ruski rzeczywiście nabrał przekonania, że umiarkowanie i życzliwość, a nie gwałtowność i uprzedzenie w stosunkach do Polaków, są w stanie poprzeć rozwój narodowości ruskiej. Chętnie i lojalnie przyznajemy, że w tej mierze ubiegła sesya sejmowa zaznaczyła się dodatnio w historyi Galicyi. Zniknęła prawie zupełnie owa *schärfere Tonart* reprezentantów ruskich, która sama w sobie jest w stanie wytwarzać materyał do konfliktów i zatargów. Zmniejszyła się cyfra tych zarzutów i rekryminacyj przeciw wszystkim i o wszystko, które sprawiały, że w powodzi skarg i żalów tonęła niejedna może żałoba słuszna, utyskiwanie zasadne. Znaczną część miejsca dawnych „polemicznych wywodów" zajęło przedmiotowe nieraz przedstawianie potrzeb danego powiatu lub miejscowości, a tak posłowie ruscy weszli na drogę rzeczywistej, nie fikcyjnej tylko pracy parlamentarnej, mniej mówiąc za okno — lub dalej — więcej zwracając się do Sejmu, w którym dla ludu swego zdziałać mogą wiele, skoro zechcą. Wytworzenie się w Sejmie stronnictwa ugodowego pod wodzą p. Romańczuka, oddziałało niewątpliwie dodatnio i na posłów ruskich, stojących poza owem gronem.

Ze strony polskiej prąd ten nie doznał z pewnością żadnej przeszkody lub jątrzącej nieufności. Przyznał to wyraźnie p. Sawczak, podnosząc z uznaniem jednomyślną uchwałę w sprawie gimnazyum kołomyjskiego. Jeśli przytem dał wyraz zaufania, jakie posłowie ruscy mają do czcigodnej osoby ks. Marszałka; jeśli okazał, że Rusini zdają sobie sprawę z przychylnego stanowiska, jakie wobec nich zajął naczelnik rządu krajowego — to w tem mieści się pewna rękojmia dobrej woli.

Życzyćby sobie należało, aby ten prąd nowy nietylko się pogłębiał, ale i rozszerzał, aby był zawsze szczery i coraz szerszy zyskiwał wpływ wśród ludności ruskiej, abyśmy słowa pojednawcze słyszeli nietylko w Sejmie, ale na wiecach ruskich, abyśmy je znajdowali w szpaltach pism ruskich. Wówczas, ale wówczas dopiero, może naprawdę spełnić się owo życzenie ks. Marszałka, o którem wspomniał p. Sawczak — słowa zamienią się w czyny. Będzie to najpiękniejszą nagrodą dla mężów stojących dziś u steru naszej autonomii i rządu krajowego, a dla całego społeczeństwa wyjdzie na pożytek i chlubę!

Przegląd polityczny.

Pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Capriviego nie ustają. Świeżo znowu czytamy w *Berl. Boers. Ztg*: „W kołach parlamentarnych obiega pewna pogłoska, że kanclerz Rzeszy hr. Caprivi nie wróci już z swego urlopu. Sprawować będzie urząd kanclerza Rzeszy tylko dopóty, dopóki się nie znajdzie odpowiedni następca. Co do ewentualnego następcy kanclerza Rzeszy, to zdania są podzielone. Obok hr. Eulenburga wymieniają hr. Waldersee i namiestnika Alzacyi i Lotaryngii."

Wczoraj mówiono już w Paryżu o ewentualnem obaleniu gabinetu Loubeta; sytuacyę uważano za bardzo wątpliwą, los gabinetu za niepewny. Nie dalej jak w sobotę, przy dyskusyi kościelnej rząd urósł w znaczeniu wobec stronnictw radykalnych, naraził sobie jednak wszystkie partye katolickie; ponieważ zaś, jak wiadomo, lewica w ogóle nie jest bardzo zachwycona gabinetem, na którego czele stoi „przypadek," byłoby rzeczą przy temperamencie francuskim do wytłómaczenia nie trudną, gdyby przy obradach na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rząd pozostał był w mniejszości. Chodziło mianowicie o kredyt trzech milionów na akcyę w Dahomeju. Komisya budżetowa po dokładnem zbadaniu przedłożonych jej aktów, postanowiła wprawdzie polecić Izbie uchwalenie żądanej przez rząd sumy, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, żeby Izba sama zechciała wypowiedzieć swoje ostateczne zdanie o kwestyi dahomejskiej. Zastrzeżenie to pochodzi ztąd, że rząd nie chciał wyjawić w komisyi swoich planów, skutkiem czego napotkał na energiczną opozycyę.

Ze strony członków komisyi projektowane były dwa ewentualne rozwiązania kwestyi: albo wycofanie się całkowite z terytoryum dahomejskiego, albo wojna z królem Behanzinem. Rząd oświadczył, że ani jednego, ani drugiego kroku nie uczyni, nie podając jednakże wcale trzeciego środka, za pomocą którego możnaby było sprowadzić bez znacznych ofiar wyjaśnienie sytuacyi. Oprócz tego krążyły po kurytarzach parlamentarnych niepewne pogłoski, jakoby pomiędzy ministrem marynarki a sekretarzem kolonij p. Jamais zachodzić miały głębokie różnice zdań, które odbiły się także niekorzystnie w rozkazach, dawanych podczas operacyj wojsk francuskich przeciwko Dahomitom. Nadszedł mianowicie do Porto Novo z ministeryum marynarki rozkaz, ażeby statki francuskie nie mięszały się wcale do walki wojsk lądowych i dlatego też żołnierze marynarki nie wylądowali wcale, ażeby przyjść z pomocą ucierającemu się z krajowcami pułkownikowi Terillonowi. W ministeryum marynarki panować ma rozgoryczenie z tego powodu, iż zarząd kolonij został odłączony od ustroju wojskowego i przekazany do samodzielnego zarządu „cywilistom." Rozgoryczenie to jest tem większe, że zarząd kolonij rozporządza kilku bardzo dobrze opłacającemi się, a nie wiele natężającej pracy wymagającemi posadami, które teraz, zamiast oficerom marynarki, dostaną się protegowanym parlamentu.

Depesze donoszą, że wczorajsza wieczorna dyskusya zakończyła się dla rządu względnie szczęśliwie i dostarczyła mu większość, złożoną z 39 głosów. Rozważniejsze dzienniki przewidywały to z góry, twierdząc, że byłoby ze strony Izby nader nieroztropnie, gdyby zdecydowała się na wywołanie przesilenia gabinetowego bezpośrednio przed feryami wielkanocnemi i na kilkanaście dni przed 1 majem. Nie dowodzi to jednak wcale, żeby pozycya rządu była poważnie wzmocniona. *Journal des Débats*, omawiając przebieg rozpraw w komisyi, pisze: „Rząd, któryby posiadał więcej świadomości swoich praw i obowiązków, energiczniejby się bronił; jeżeli zaś jak się teraz istotnie wydaje, komisya budżetowa chce objąć rolę rządu, do czegóż się zdadzą ministrowie?"

Europa zaczyna się powoli przyzwyczajać do nadchodzących codziennie wiadomości o nowych eksplozyach i nowych anarchistycznych zamachach. Wybuch w Compiègne nie sprawił już prawie wcale wrażenia; większa stosunkowo uwaga zwróconą jest na Hiszpanię. Depesze z Madrytu dają przerażający obraz dezorganizacyi społecznej; anarchizm wybrał sobie półwysep pirenejski za prawdziwą ziemię obiecaną. Cyfry dokonywanych z każdym dniem aresztowań dochodzą do nieprawdopodobnej wysokości. Nowa kradzież dynamitu w Linares daje smutną perspektywę nowych zamachów. Zapewne nie z tego zapasu jeszcze pochodzi dziewięć bomb, znalezionych wczoraj w nocy pod madryckiemi koszarami inwalidów. W kołach konserwatywnych deputowanych hiszpańskiego parlamentu sądzą, że wszystkie ostatnie zamachy dynamitowe pochodzą od jednego człowieka, a mianowicie od niejakiego Franciszka Ozisza, który ma być rosyjskim ajentem prowokacyjnym i ma na celu obalenie rządu konserwatywnego, ażeby doprowadzić do sojuszu z Francyą i Rosyą.

Zdaje się niewątpliwie, że przypuszczenie to jest złudzeniem fantazyi hiszpańskich deputowanych, którzy starają się przed sobą samymi zmniejszyć grozę niebezpieczeństwa, jakie stanowi zakorzeniony do gruntu w społeczeństwie anarchizm. Trudno się dziwić dążności zrzucania winy za anarchistyczną agitacyę na cudzoziemców; to tylko jest charakterystyczne, że kiedy Francuzi widzą w Ravacholu Prusaka, Hiszpanie w swoich burzycielach porządku dopatrują się prawie wyłącznie samych Francuzów. W Bilbao znowu aresztowano jakiegoś groźnego anarchistę, który miał być dawniej sierżantem policyi w służbie francuskiej, a teraz uchodzi za głównego sprawcę zamachu w kościele św. Jakóba. Co do innych jednak czyste ich pochodzenie hiszpańskie nie da się zaprzeczyć; ciekawa jest biografia niejakiego Munoza. Był on naprzód oficerem ordynansowym w ministeryum wojny, został jednak zdegradowany z powodu oszczerstwa, rzuconego na 17 towarzyszy, jakoby pozostawali w tajemnych związkach z partyą Zorilli. Oprócz tego sprzeniewierzył w ministeryum znaczniejsze sumy pieniężne. Posiadając kwalifikacye tego rodzaju, został tajnym ajentem hiszpańskiej policyi — skończył zaś na anarchizmie.

W sprawie Komeniusza.

„U nas Polaków osobistość Komensky'ego sympatyczną nie jest. Był on niewątpliwie jednym z najznakomitszych pedagogów, ale zapominać nie można, że był on wielkim wrogiem katolicyzmu i Polaków. Od roku 1628—1656 przebywał Komensky niemal bez przerwy w Lesznie w Wielkopolsce, ale niegodnie za doznany przytułek odwdzięczył się swojej przybranej ojczyźnie, łącząc się z jej wrogami. W ostatnich latach swego życia w pismach swoich zwracał się fanatycznie przeciw Kościołowi, państwu i domowi austryackiemu."

Wskutek stwierdzenia tych — jak sądziliśmy do niedawna — powszechnie znanych faktów z życia wielkiego pedagoga (ob. korespondencyę praską *Czasu* Nr 72 z r. b.), jeden z mniej znanych organów czeskich, *Podwysockie Listy*, oburzył się mocno i postanowił, że — jak barwnie się wyraża *N. Reforma* — „żadna czeska noga sokolska" nie pojawi się na zjeździe Sokołów we Lwowie. O oburzeniu tem doniosły światu: *Nowa Presse*, *Nowoje Wremia* i *Nowa Reforma*. Gdyby chodziło o te cztery organa opinii publicznej, nie byłoby potrzeby krytycznego badania podstaw owego „oburzenia." Zdanie *Nowej Presse* i *Nowego Wremieni* nie obchodzi nas, a głosy takich pism, jak *Podwysockie Listy* i *N. Reforma*, nie sięgają tak daleko, jak się wydaje n. p. tej ostatniej. Skoro jednak pismo tak poważne, jak praska *Politik*, donosi obecnie także o „znanym artykule *Czasu*, w którym shańbiono pamięć J. A. Komensky'ego," czujemy się w obowiązku zabrać głos w tej sprawie. Wyjaśnienie jej będzie dobre dla stron obu, a nic nie szkodzi, jeśli choć przy tej sposobności *N. Reforma* zapozna się przypadkiem z jednym z najsmutniejszych okresów naszej historyi.

Ludzie współcześni wielkiemu najazdowi szwedzkiemu w roku 1655 czuli doskonale, że mają do czynienia z aktem gwałtu i krzywdy. Więc wrogowie nawet uznawali potrzebę usprawiedliwienia najazdu. Ciężkiego tego zadania podjął się słynny prawnik Herman Conring, który (pod pseudonimem „Cyriacus Thrasymachus") napisał wówczas broszurę: „*De iustitia armorum suecicorum in Polonos.*" Uderzając w niej na wady polskiego państwa, twierdzi Conring, że Szwecya, podbijając Polskę, wypełnia doniosłą misyę polityczną i cywilizacyjną. Na tle tej broszury, którą śmiało nazwać można pierwszym publicystycznym objawem Kulturkampfu, wywiązuje się między ówczesnymi teoretykami prawa narodów i prawa politycznego niesłychanie ciekawa dyskusya, dotychczas — ile wiemy — przez nikogo jeszcze niezbadana bliżej. Przeciw Conringowi występuje cały szereg pisarzy, udowadniających niesłuszność napadu szwedzkiego, a mianowicie: Andrzej Nicanor, Nikefor Nikoymios (Grek), Jan Frischmann (pod pseudonimem Łukasza de Gabriis), z pośród Polaków Andrzej Olszowski.

Po stronie Conringa staje Jan Amos Comenius, wydając przy jednej z licznych edycyj Conringowskiego pisemka (*Lipsiae, Bauer in 4-to*) panegiryk na cześć Karola Gustawa p. t.: „*Panegyricus Carolo Gustavo magno Svecorum regi, incruento (!) Sarmatiae victori et quaqua venit liberatori pio, felici, augusto.*"

NAJMŁODSI.

(47) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Roman coraz bardziej treścią tej rozmowy zaciekawiony, nie tracił ani jednego wyrazu, lecz słuchając słów Borskiego, zbliżył się na palcach do drzwi, oddzielających ten pokój od dalszych apartamentów. Poza temi drzwiami było mieszkanie Marszałka i w tej właśnie chwili zdało się Romanowi, że słyszy tam szmer niezwykły. Czyżby Marszałek nie spał jeszcze? Był widocznie bardzo poruszony tego wieczora, może zachorował? Z niepokojem nasłuchiwał Roman, ale tam była teraz zupełna cisza.

Ostatnie słowa Borskiego tknęły bardzo niemile jego uwagę.

— Niebezpieczeństwo? — powtórzył — jakież to niebezpieczeństwo mi grozi?

— Wiesz pan o niem oddawna — odparł Borski tonem niemal szorstkim — wiedzieć powinieneś lepiej odemnie, ale się nie zastanawiasz. Grozi panu zupełna, całkowita ruina.

Roman podniósł głowę i spojrzał hardo na Borskiego, który stał przed nim na pozór teraz zupełnie spokojny, badawczo spoglądając na niego z pod okularów. Tylko nieustanny kurcz nerwowy, ściągając twarz w uśmiech szyderski, świadczył o wewnętrznem wzburzeniu.

Jakiem prawem — myślał Roman — człowiek ten, odrazu mu tak niemiły, śmiał się mięszać do spraw jego? jakiem prawem przypominał mu z pewną wymówką, że mało dba o własne interesa? czy dlatego, że dobrowolnie narzucił mu się prawie z pożyczką?

— Ruina? — powtórzył zimno — mam nadzieję, że tak źle nie jest. Interesa są ciężkie, ale z nich wybrnę i wierzycieli moich rychło spłacę. Wszedłem w roku zeszłym do spółki z Towarzystwem, które prowadzi dwie najznaczniejsze fabryki cukrowe.

— I zaangażowałeś się pan bardzo znacznie — przerwał Borski — sądząc, że się wyratujesz. Tymczasem...

Przerwał i zmieniając ton, mówił dalej głosem urywanym, silnym, a szybko, jakby rychło dokończyć chciał:

— Wracam z Kijowa. Spółka cukrownicza, do której pan niebacznie przystąpiłeś, rozbiła się; fabryki idą źle, odkryto malwersacye w zarządzie. Niektórzy, przezorniejsi od pana, wycofali się wczas, inni pójdą z kwitkiem, jeśli się ratunek rychło nie znajdzie, a o to dziś przy braku gotówki nie łatwo. Teraz przedstaw pan sobie jasno swoją pozycyę. Wierzytelności na Jurpolu i tak są znaczne, bardzo znaczne, do nich przybywają teraz nowe ciężary wskutek rozbicia się i upadku spółki. Wiadomość o tem, dziś jeszcze nie wszystkim znana, pomnoży nieufność. Jutro, pojutrze, znaczna część tych czułych sąsiadów, których pan dzisiaj uprzejmie gościsz, a którzy są wierzycielami pańskimi, wystąpi do pana z żądaniami. Zadośćuczynić im nie będziesz pan mógł. A wtedy co?

Roman słuchał i czuł, że krew w żyłach mu stygnie. Wzrokiem osłupiałym patrzył na Borskiego, usta w pół otworzył, chciał mówić, ale żaden dźwięk wydobyć się z nich nie mógł. Coś go za gardło jakby szponami chwytało. Zatoczył się, jak pijany i oparł o ścianę.

To, co oddawna przeczuwał, spełniło się. Owa spółka cukrownicza to była rzeczywiście ostatnia deska ratunku, której się chwycił, chociaż nie miał nawet wielkiej nadziei powodzenia. Nie ufał ludziom, którzy stanęli na czele przedsiębiorstwa, a jednak dał się złudzić obietnicom świetnym, pozwolił użyć swego nazwiska, które, jako powszechnie znane, innych pociągnąć i zachęcić miało. Pocieszał się wówczas tem, że jego przewidywania i nieufność nie mają podstawy.

— Czy wiadomość pewna? — wyjąkał po długiej chwili milczenia, usiłując zapanować nad swojem wzruszeniem.

— Czy pewna? — powtórzył ironicznie Borski — należysz pan do tych, którzy do ostatniej chwili pragną mieć oczy zamknięte. Otwierając je panu, wyrządzam ci przysługę, chociaż nie twierdzę, abym tu działał wyłącznie dla pańskiego dobra; powiedziałem już, że wzajemnie możemy sobie być bardzo pożyteczni. Otóż ja panu oczy otwieram na niebezpieczeństwo i podam środek skuteczny ratunku.

— A co ja mam uczynić w zamian? — przerwał Roman, którego ostry, zimny ton, jakim przemawiał Borski, dotykał niemile i do przytomności budził.

— Usiądźmy — rzekł Borski.

Zajął miejsce na krześle przy stoliku, przysuwając fotel Czarnoszyńskiemu, który machinalnie usiadł na nim, milcząc.

— Mógłbym panu odrazu — mówił dalej pan Faustyn, wyciągając z zanadrza papiery — przedstawić dokładne rachunki, które najskrupulatniej ułożyłem. Daję je panu do przejrzenia; przekonasz się z nich, żem nie przesadził, mówiąc o ruinie. Dziś, dla spóźnionej pory, powiem krótko: Aby ruch fabryki nie ustał, potrzeba natychmiast co najmniej dwóch kroć stu tysięcy rubli. Zeszłoroczna kampania chybiła, deficyt wynosi prawie tyleż.

— To ciąży na wszystkich wspólnikach, których jest...

— Bardzo wielu — podchwycił Borski — ale wszyscy niemal w tej samej, co pan, pozycyi, gotówki brak, żadnego już kredytu, a mnóstwo nadziei na zyski, których niema. Fabryki mają przyszłość — powiesz pan; temu nie przeczę, ale puszczając się na to przedsiębiorstwo, należało mieć trzy razy tyle siły materyalnej, ileście jej mieli razem. Nie doczekacie się więc tej przyszłości; skorzysta na tem ten, kto będzie miał owę siłę, której wam braknie, kto, wziąwszy teraz od was całe przedsiębiorstwo za bezcen, poprowadzi je inaczej, umiejętnie, z mniejszym nakładem, a większym zyskiem dla siebie. Założyciele spółki, do których i pan należysz, stracą niemal wszystko, a do tych strat materyalnych przybywa i moralna. Ci najbiedniejsi, mali akcyonaryusze, których może nie pan, ale inni, posługując się pańskiem nazwiskiem, wciągnęli, a którzy oczywiście nie ocalą nic z rozbicia, kogo o ruinę swoją, panie Czarnoszyński, winić będą?

Roman porwał się z miejsca.

— Nie dręcz mię pan — zawołał. — Tak mówisz, jakbyś umyślnie chciał zwiększać moje nieszczęście zgnębieniem moralnem. Obiecujesz dać radę, mówże więc, gdzie ona?

— Uspokój się pan — przemówił Borski, biorąc Czarnoszyńskiego za rękę i zmuszając, aby znów zajął miejsce w fotelu — nie chcę wcale pana dręczyć, lecz dążę do tego, byś jasno na sytuacyę spojrzał. Teraz ją widzisz, rozumiesz, że grozi ci nietylko materyalna, ale i moralna ruina; teraz więc mogę panu przedstawić swoje położenie i to, czego od pana żądam. Porównasz potem, czy to, co ja gotów jestem dla pana uczynić, warte jest tego, co pan dla mnie zrobić możesz.

Wstał i przeszedł się kilka razy po pokoju. Nagle, stanąwszy w najciemniejszym kącie, głosem stłumionym a dobitnie mówić począł:

— W szczegóły wchodzić nie będę, za długoby to trwało, a ja cierpliwości pana i tak nadużywam. Powiem więc krótko. Z niewielkim kapitałem, ale dużym zasobem siły woli, zacząwszy w młodym wieku gospodarować na Wołyniu, doszedłem wkrótce do znacznego majątku. Odrazu patrzano na mnie nieufnie. Byłem energiczny, lekceważący ludzi i pewne przesądy; szedłem, przyznaję, przebojem. Zimny, szydziłem z uczuć; silny, pogardzałem słabością. Rzucono na mnie kamieniem. Niedołężni zazdrościli mi energii, bojaźliwi śmiałości, wszyscy powodzenia. Zaczęto szerzyć o mnie potworne wieści. Powiedziano, że krzywdą ludzką i nikczemnemi kompromisami doszedłem do majątku. Wyrzucono mię ze społeczeństwa, jak wroga. Z początku śmiałem się z tego; nie potrzebowałem ludzi, bo piekła mię wówczas gorączka robienia majątku i absorbowała wszystkie moje siły i całą uwagę. Wszakże zawiść nie ograniczyła się na tem, że zbierano na mnie sądy i wydawano obywatelskie wyroki. Postarano się o zakłócenie mego domowego spokoju. Żona moja, nie mogąc znieść takiego życia, opuściła mnie i wyjechała zagranicę. A syn...

Urwał nagle. Głos, który, zrazu stłumiony, coraz potężniał, złamał się teraz w piersi. Borski przeszedł się znowu po pokoju i po dłuższej chwili milczenia zbliżył się do Romana.

— Pan masz syna? — spytał cicho, niemal rzewnie.

Roman drgnął mimowolnie. W świetle, jakie padało na twarz Borskiego od świec, stojących na stoliku, widział w tej chwili wyraźnie jego rysy, zmienione, blade. Zsiniałe wargi drżały.

Głębokie współczucie przejęło go na widok człowieka, którego gnębiło okropne jakieś cierpienie moralne.

— Pan masz syna — powtórzył Borski tym samym głosem — więc zrozumiesz mnie. Kochałem go nad życie, jego jednego na świecie. Zabrali mi go, struli jadem sentymentalizmu, mszcząc się za mój chłód i nieugiętość. Syn wyparł się ojca. Jam dla niego pracował i majątek zbierał, a on wszystkiem wzgardził! Opanowany jakimś szałem, którego natury badać nie chcę, napojony ideami, przeciw którym ja całe życie walczyłem, nietylko że opuścił dom mój, ale jakby na urągowisko, przybrał strój prosty, wieśniaczy i ożenił się z chłopką.

Mówiąc to Borski odstąpił od Romana i żywo chodził po pokoju. Silne wzburzenie miotało nim; rękami rzucał, głową trząsł, głos to podnosił, to go zniżał, a czasem szeptał, jakby mu tchu brakło w piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W panegiryku tym, napisanym po mistrzowsku i pełnym bardzo głębokich myśli o ustroju społecznym i politycznym Polski, wytyka Comenius — w znacznej części słusznie — wszystkie wady szlachty polskiej, jej wyłączność, nietolerancyę wobec miast i dysydentów. Pozytywna część pisemka polega na wychwalaniu bezgranicznej łaskawości, łagodności i rozumu Karola Gustawa. Wita w nim Amos oswobodziciela od „polskich gwałtów," ma nadzieję, że skoro raz polskie państwo zniszczone zostało, Szwędzi zaprowadzą w kraju liberalizm, równość i tolerancyę. W królu szwedzkim widzi *ipsissimam aeterni Dei imaginem (folio H_3 verso)* i kończy, życząc mu dalszych nad Polską zwycięztw, zastrzegając jednak, iż winien je wyzyskać dla dobra *gentium et mentium libertatis.*

To w teoryi. Okazało się jednak i w praktyce, że Komensky, mimo długiego w Polsce pobytu, nie miał dla niej żadnej sympatyi, a w wojnie polsko-szwedzkiej stał po stronie nieprzyjaciela. Owcześni pisarze nasi, jak Kochowski: *(w Klimakterach)*, Ancuta *(Jus plenum)*, Załuski *(Dwa miecze)*, opowiadają charakterystyczne szczegóły o łączeniu się socynianów i Braci Czeskich ze Szwedami, którym służyli za przewodników w bezprawiach i okrucieństwach. Łukaszewicz, badacz sumienny, ale (sam dysydent), piszący zawsze z pewnem uprzedzeniem przeciw katolicyzmowi, kreśli w swej monografii *Kościoły Braci Czeskich*, stosunek dysydentów do wojsk najezdniczych i mówi o Braciach, co następnie: „Od chwili wkroczenia wojsk szwedzkich dysydenci stali się nieprzyjaciółmi własnego kraju. Łączyli się z nieprzyjacielem... dostarczali mu pieniędzy, żywności, rad... i szpiegowali obroty wojsk polskich. W nienawiści ku sprawie narodu odznaczyli się szczególniej Bracia czescy w Wielkopolsce, mianowicie zaś wychodźcy tego wyznania z Czech i Morawy, którzy przytułek u nas znaleźli." (Str. 227 i 228).

Nie był lepszym od swych rodaków i współwyznawców i Comenius. Kiedy w roku 1656, po bohaterskiej obronie Częstochowy i zawiązaniu konfederacyi tyszowieckiej, szlachta wielkopolska podejmuje oczyszczenie swej prowincyi z wojsk nieprzyjacielskich, Comenius całym swoim wpływem staje po stronie szwedzkiej. Mieszczanie leszneńscy już pierwej za jego radą otwierają bramy Leszna Szwedom. Comenius bowiem, będąc w Lesznie seniorem i rektorem gimnazyum, będąc mężem głośnym w całej Europie, zaszczycony przyjaźnią potężnych panów protestanckich, miał w sprawach miasta głos nadzwyczaj wpływowy. Używał go zawsze przeciw Polsce. On też następnie — jak wyraźnie opowiada sam w broszurze: *Excidium Lesnae* — doradził miastu, aby zbrojnie oparło się Polakom, wypędzającym Szwedów z Wielkopolski. Wskutek tego Leszno zamknęło swe bramy przed zbliżającem się wojskiem polskiem i postanowiło wytrzymać oblężenie. Rada była nierozumna, bo Polacy, rozporządzając przeważnemi siłami, z łatwością Leszna dobyli, a rozjątrzeni oporem i zdradą gminy, wydali miasto na łup i pożar. Wiadomo, że pożar rozprószył Braci czeskich i zniszczył wiele zabytków sztuki i nauki. Komensky sam uciekł na Węgry, uwożąc z sobą słynną Biblię szarospatacką. W tem swojem *Excidium Lesnae* (por. także opis Langnera *Lamentabile excidium lesnense)* narzeka Comenius gorzko na Polaków, biada na los Leszna *(et cineres ubi Lesna fuit)*, zapominając, że te zgliszcza, to skutki jego rady.

Odtąd nieprzyjaźń jego dla Polaków zwiększa się jeszcze. W broszurkach i dziełach (n. p. *Historia persecutionum Ecclesiae bohemae)* znaleść można wiele tej niechęci dowodów. Tłumaczy to jego fanatyzm religijny, pałający śmieszną często nienawiścią do wszystkiego co „papieskie." „To uczucie — mówi niechętny katolikom Łukaszewicz (str. 402) — było źródłem wszystkich jego marzeń, które go w oczach l u d z i ś w i a t ł y c h śmiesznością okryły." Przypominamy tylko jego niedorzeczne proroctwa o Papieżu i Kościele katolickim, których niespełnienia dożył ku większemu swemu strapieniu. Sam fanatycznym będąc do skrajności, dziwnie Comenius wygląda, gdy Polsce ciągle nietolerancyę zarzuca i tem usprawiedliwia w *Excidium Lesnae* zdradę przybranej ojczyzny. Zapomina już, a raczej nie chce pamiętać, że Leszno przed najazdem szwedzkim, mimo że było miastem dysydenckiem cieszyło się wielkiemi swobodami i dobrobytem. „Tak wzmogła się — pisze sam — tutaj ludność: handel, rzemiosła, r e l i g i a, że dziwną jakąś pięknością Leszno wszystkie inne miasta Polski w tyle pozostawiło." Te fakta, przez niego samego zanotowane, tem jaskrawsze rzucają światło na rolę, jaką wobec Polski odegrał w r. 1656.

Oto krótkie, objektywne i źródłowe przedstawienie tej smutnej roli. A teraz pod adresem *Politik* jedna uwaga. Jeśli sprawozdanie powyższe również, jej zdaniem, „hańbi pamięć Komensky'ego," to już doprawdy nie nasza w tem wina. Że zaś wobec niego każde słówko naszej inkryminowanej praskiej korespondencyi jest zgodne z prawdą i słuszne, to chyba nie ulega wątpliwości. My jednak sądzimy, iż *Politik*, mówiąc o „znanym artykule *Czasu*," w rzeczywistości miała do czynienia z „nieznaną sobie korespondencyą." Byłoby to smutne, ale smutniej jeszcze byłoby, gdyby tak rozumne pismo, jak staroczeski organ, na prawdę wymagać miało od nas, byśmy Jana Amosa Komensky'ego mieli na równi z Czechami czcić jako naszego narodowego bohatera, lub nawet gdyby *Politik* wymagała, aby dzisiejsza polityczna przyjaźń z Czechami miała nas powstrzymywać od wypowiadania prawdy o wielkim czeskim pedagogu z XVII stulecia, miała nas skłonić do wyrażania sympatyj, jakich żaden Polak, znający swoją historyę, dlań czuć nie może. My przywykliśmy najbardziej choćby gorzką prawdę własnemu nawet mówić narodowi, z boleścią uznajemy niejeden trafny wyrzut, jaki Comenius czyni naszemu społeczeństwu z połowy XVII wieku, uznajemy wielkość jego jako pedagoga i uznajemy ją praktycznie, walcząc za językiem ojczystym w szkole. Nie dawniej, jak 1 kwietnia b. r. pisaliśmy o obchodzie Komensky'ego w Poznaniu: „Wszyscy mówcy jubileuszowi, wynosząc sławę Amosa, zgodnie stwierdzają, że myśliciel ten dlatego tak wysoko podniósł szkolnictwo, iż język ojczysty chciał mieć wykładowym i pierwszy dał pochop do językowej reformy. Może więc jubileusz ten naprowadzi szowinistów niemieckich na tę, zupełnie dla nich niezrozumiałą myśl, że język ojczysty nie na to istnieje, żeby służył samym tylko Niemcom."

Sądzimy, że *Politik* wywody te przyjmie z tą samą lojalnością, z jaką my je kreślimy. Co się tyczy *N. Reformy*, to nieszczęśliwym swym sojuszem z *Podwysockiemi Listami* dosyć smutne wystawiła sobie świadectwo. Jej patryotyzm, o którym mówi ciągle i jej katolicyzm, który okazuje przed wyborami z mniejszej własności, dość dziwnie są oświetlone tem oburzeniem na *Czas* za to, iż stwierdził faktyczne stanowisko Komensky'ego wobec naszej wiary i narodowości.

Z obozu ruskiego.

Wiec radykalistów ruskich w Stanisławowie aranżowali znani przywódcy frakcyi radykalnej ruskiej, pp. Dr Seweryn Daniłowicz, Hilaryon Harasimowicz i Szczęsny Tworowski. Siedzibą radykalistów ruskich stała się ostatniemi czasy Kołomyja, zkąd wychodziły wezwania do organizowania wieców włościańskich, w coraz to innych miejscowościach kraju. Zamierzano tym sposobem rozbudzić ruch włościan ruskich i pozyskać ich dla radykalizmu w całej wschodniej części kraju. Pierwszy wiec odbył się w Kołomyi, a drugi w Śniatynie. Oba te wiece doznały, rzec można, powodzenia, albowiem ściągnęły, a raczej ściągnięto na nie dużo włościan. Na miejsce zgromadzenia się trzeciego wiecu obrano Stanisławów, jako centrum całego Pokucia.

W parę tygodni po wiecu śniatyńskim, dnia 20 marca, odbyły się w Stanisławowie tajne narady aranżerów przyszłego wiecu. Jeżeli mamy wierzyć ich odezwie, zwołującej wiec na dzień 9 kwietnia do Stanisławowa, na tajnem zebraniu było 60 przedstawicieli różnych gmin wiejskich powiatów: stanisławowskiego, tłumackiego, kałuskiego i innych sąsiednich. Z inteligencyi stanisławowskiej nikt o tem zebraniu nie wiedział i nikt na niem nie był. Odezwa wyliczała cały szereg spraw, mających być przedmiotem obrad przyszłego wiecu, o których już bardzo wiele mówiono na obu poprzednich wiecach radykalno-ruskich i pisano w czasopismach tej frakcyi: *Narod* i *Chliborob*. Do powyższych kwestyj dodano jeszcze *jura stolae*.

Nareszcie nadszedł oczekiwany niecierpliwie przez kołomyjskich aranżerów dzień 9 kwietnia. Stawili się oni w dniu oznaczonym w komplecie. Ze Lwowa przybyli również pp. M. Pawlik i Iwan Franko, redaktorowie radykalnego *Narodu*. Na aktorach zatem nie zbywało, ale widzów tej radykalnej farsy było bardzo mało.

Na sali Sedelmayer'a, przy ulicy Belwederskiej, zebrało się — według doniesienia sprawozdawcy *Diła* — 130 włościan, trzech księży, a ze świeckiej inteligencyi nie było prawie nikogo. Obrady wiecowe zainaugurował włościanin Draganczuk postawieniem wniosku, aby przewodniczącym wiecu obrać posła Okuniewskiego. Przeciwko temu objawiła się silna opozycya: „chcemy p. Korytowskiego z Kałusza!" — wołała większość. Przy pierwszem głosowaniu obrano większością głosów przewodniczącym p. Korytowskiego. Przeciwnicy podnieśli okropny hałas; zarządzono nowe głosowanie, wskutek którego większość oświadczyła się za posłem Okuniewskim. Ten ostatni zajął krzesło prezydyalne. Znowu podniosły się krzyki: „Niewybrany!" Hałas trwał przez cały kwadrans. W końcu komisarz Jarosz rozwiązał zgromadzenie, z przyczyny, jak się wyraził, rozdrażnienia, panującego pomiędzy wiecownikami. Zgromadzeni włościanie rozchodzili się wśród okrzyków *Mnohaja lita!* na cześć Cesarza i Papieża.

Sprawy szkolne.

Pogadanki pedagogiczne.

VI.

(„Dzisiejszy plan naukowy szkół naszych").

Na temat powyższy ostatnią z rzędu pogadankę rozpoczął prof. Józef W i n k o w s k i. Zaznaczył on, iż plan naukowy jest jednym z ważniejszych czynników w sprawie wychowania publicznego. Chociaż bowiem nie ulega wątpliwości, że profesor w tem wielkiem dziele wychowania i kształcenia zawsze odegra najgłówniejszą rolę, bo od jego indywidualności, od jego uzdolnienia i dobrych chęci przedewszystkiem powodzenie sprawy zależy, jakkolwiek z drugiej strony i jakość materyału, tj. młodzieży, z którą się ma do czynienia, niezmiernie wielkie dla sprawy posiada znaczenie — to przecież plan naukowy, wskazujący niejako obszar i jakość areny, na której się cała akcya kształcenia ma odbywać, niemało się także do większego lub mniejszego powodzenia dzieła przyczynia. Dlatego opracowanie planów naukowych powierzane bywa najznakomitszym pedagogom, dlatego w planach tych przeprowadzane są reformy, jakie się z biegiem czasu potrzebnemi okażą.

Mowca przechodzi następnie szczegółowo plan naukowy przedewszystkiem dla gimnazyów i na podstawie porozumienia z kolegami, uczącymi innych przedmiotów, wskazuje, gdzie i jakie zmiany byłyby pożądane. Pomiędzy przedmiotami, których się uczeń w gimnazyum uczył, znajduje się mniej więcej wszystko, co mu może ułatwić słuchanie z korzyścią wykładów uniwersyteckich, i gdyby uczeń, przechodząc z klasy do klasy, wynosił rzeczywiście ze sobą tyle, ile wynieść powinien, to nie ulega wątpliwości, że egzamin dojrzałości poszedłby mu gładko i profesorowie uniwersytetów nie potrzebowaliby się uskarżać na brak odpowiedniego przygotowania u swoich słuchaczy.

Rozpatrzywszy się szczegółowo w planie, uderza nas na pierwszy rzut oka największa stosunkowo ilość godzin, poświęcona łacinie (20% wszystkich godzin) i grece. W ten sposób języki starożytne zajmują w instrukcyi gimnazyalnej stanowisko pierwszorzędne i spełniają jedno z najpiękniejszych i najważniejszych zadań szkoły, którem jest rozbudzenie drzemiących w młodym chłopcu sił umysłowych, ciągłe ich wzmacnianie i doprowadzenie bez wielkich natężeń do możliwie największego rozwoju.

Druga rzecz, która w dzisiejszym planie naukowym zwraca na siebie uwagę, jest tak zwana dwustopniowość nauki. Nie da się jednak łatwo zerwać z tradycyą dwustopniowości (chociażby się na tem niemało zyskało czasu), a to raz ze względów pedagogicznych, powtóre z powodu trudności, na jakie napotkałby taki układ planu naukowego, któryby geografii i historyi, matamatyki i nauk przyrodniczych wraz z fizyką raz tylko uczyć polecał.

Zadaleko zaprowadziłoby krytykowanie planów i wyrażanie życzeniaich zmiany. Co do najważniejszych zmian wyraża mowca życzenie, aby nauka języka łacińskiego dopiero w III klasie rozpoczynała się; gdyby myśl przeniesienia języka łacińskiego z I do III klasy miała się urzeczywistnić, aby grekę przeniesiono w takim razie do gimnazyum wyższego. Dla języka polskiego wielką jest krzywdą, iż plan naukowy wyznacza mu tylko 3 godziny tygodniowo w każdej klasie; przynajmniej w klasach niższych powinien język ojczysty największą wśród wszystkich innych przedmiotów ilość godzin posiadać, co najmniej 1 godzinę dziennie, aby młodzież ten najprzód język dokładnie poznała, którym mówili jej ojcowie i którym mówi sama. Geografia powinna być traktowaną jako przedmiot osobny, a nie jak dziś w związku z historyą powszechną. Na matematykę i nauki przyrodnicze zamało wyznaczono czasu i należałoby przeprowadzić, aby naprzód uczono mineralogii wraz z chemią, następnie botaniki, na ostatku dopiero zoologii wraz z antropologią i zarysem higieny; geologii i petrografii należałoby także uczyć choć przez 2 godziny jednego półrocza w jednej z klas najwyższych. Przy fizyce brak czasu na tyle ważne doświadczenia.

W planie więc dziś obowiązującym niejedno wymaga poprawy lub zmiany. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że ułożenie dobrego planu na ogromną napotyka trudność w ograniczonej z natury rzeczy liczbie godzin. Ilości godzin jednak u nas mnożyć nie można, bo raczej zmniejszenie jest pożądane, przeto udoskonalenie planu na poważne zawsze napotka trudności. Te wzrosłyby tem bardziej, gdyby fizyczne wychowanie weszło w ramy planu. Na dodanie jednego roku, jak w Prusiech, mowca się nie godzi; w każdym razie zapewne przyjdzie do reformy, której w tej chwili przesądzać niepodobna. Należy zaczekać na rezultat reformy w gimnazyach pruskich; tam wejdzie w roku bieżącym w życie plan, nad którym pracowali najpoważniejsi pedagogowie, a który niewiele odbiega od naszego.

Przechodzi mowca do planu naukowego szkół realnych i zaznacza, że uwzględnia on więcej realia; w planie tym język francuski powinien być obowiązkowym, a brak obowiązkowej gimnastyki szkodliwie oddziaływa na młodzież. Dla szkół realnych w Galicyi trzeba osobnego planu naukowego i co za tem idzie, osobnych książek szkolnych. (Oklaski).

W rozprawie wykazywał X. kan. B u k o w s k i pożyteczność dla młodzieży nauk klasycznych, p. K. B a r t o s z e w i c z oświadczył się przeciw grece; prof. P i e n i ą ż e k wzywał rodziców, by wspólnie z szkołą pracowali nad podniesieniem nauki języka ojczystego u młodzieży; dalej bronił nauczycieli przed zarzutami, jakoby niegrzecznie obchodzili się z rodzicami; nie generalizując zarzutów, przytoczył przykłady niegrzecznego obchodzenia się rodziców z profesorami. Krótko odpowiedział na wywody mowców referent prof. W i n k o w s k i.

Na zakończenie zabrał głos prezes Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, prof. Dr J o r d a n i podziękował przedewszystkiem referentom za trud i pracę. Pogadanki nasze wielkie wzbudziły zainteresowanie. W pogadankach przeważny udział biorą panie; jest to objaw dodatni i dowodzi poważnego sposobu myślenia, sumiennego pojmowania obowiązków względem dzieci i społeczeństwa, za co tym paniom składam wyrazy czci.

Pogadanki skończone, wypada więc zrobić bilans i zastanowić się, czy założeniu odpowiedziały. Co do tego zdania są podzielone, a tu i ówdzie, nawet w dziennikach, podniesiono zarzuty. Pierwszy zasadniczy zarzut podniesiono ten, że kwestye szkolnictwa nie są tego rodzaju, by je puszczać na szerokie pole dyskusyi i takie traktowanie ich nie przyczynia się do podniesienia powagi szkoły. Jednak Rada szkolna kraj. zaznacza, że między domem a szkołą panuje niechęć, obojętność, jeżeli nie przepaść, i ona uznaje, że „wielką a skuteczną pomoc w tym względzie przynieść może poważna i szczera, j a w n a dyskusya spraw szkolnych." Komisya szkolna (Sejmu krajowego) podziela to zapatrywanie i wyraża nadzieję, że publiczność i prasa pójdą za tym głosem pojednawczym, a szkole i społeczeństwu najżyczliwszym, który się odzywa pod powagą Sejmu." Dalszej odpowiedzi w tej mierze nie trzeba.

Dalszym zarzutem jest wskazanie na kwasy, jakie pogadanki wywołać miały. Żadnej dobrej rzeczy nie można doprowadzić do skutku, by pewnych kwasów nie wywołała, bo wszystkim odrazu nie może się ona podobać. Tu jednakże stwierdzam na ten zarzut, że żale, na pogadankach podnoszone, nie były generalizowane i dotyczyły wyjątków, a za wyjątki na ogół winy zrzucać nie można. Tyle co do zarzutów.

Maleją one w porównaniu z zaletami pogadanek, które poruszyły umysły w kierunku wychowania, choć tak źle z domem nie jest, jak to podniesiono na zeszłej pogadance. Kto jednak zna dom, to wie, że są domy — zarzutów nie generalizuję — gdzie dzieci rosną na łasce Boga, nikt się niemi nie zajmuje; ojciec bowiem pracuje na chleb, a matka zajmuje się potrzebnemi lub niepotrzebnemi rzeczami — dzieci pozostawione są na łasce bony. Są znów domy, gdzie chęci są dobre, ale panuje dziwna nieporadność, nieumiejętność wychowania, uprzedzenie, fantazya chorobliwa; dziś chwali się dziecko za to samo, za co jutro gani. Wychowanie takie jest złe, kapryśne i nieracyonalne. Pierwszy rodzaj rodziców nie jest reprezentowany na pogadankach; drugi, sądzę, może nie. Pogadanki mimo to pobudziły i te domy do zajęcia się sprawą wychowania i wykształcenia, dzięki dziennikarstwu, które zamieszczało obszerniejsze sprawozdania; w ten sposób nawet nieobecni zająć się mogli pogadankami, a umysły skierowały się do spraw wychowania, do przyszłości narodu. Ten, kto chciał uważnie słuchać, mógł odnieść wiele rad, któreby należało złotemi zapisać głoskami.

Poruszono tu rozmaite kwestye, mianowicie co dom wobec szkoły ma robić. Za to pytanie jestem bardzo wdzięczny, a dał na nie odpowiedź jeden z szan. pp. profesorów, odpowiedź krótką, niestawiającą wielkich wymagań, tylko takie, których ścisłe dopełnienie jest niezbędne przez wzgląd na rozwój charakteru młodzieży i postęp w naukach. Wykonanie tego, czego szkoła od rodziców wymaga, jest tem mniej trudne, bo, jak ten sam szan. profesor zapewnił, liczy się ona ze stosunkami domowemi, a nauczycielstwo przejęte jest duchem obywatelskim, zna swój obowiązek względem społeczeństwa i pragnie go sumiennie wypełnić. To zapewnienie ze strony nauczycielstwa budzi wielką otuchę u rodziców i zaufanie do szkoły.

Oświadczenie to nie było wyrazem chwilowego uniesienia, lecz wypływem rzeczywistego nastroju nauczycielstwa, czego najlepszym dowodem urządzenie pogadanek, urządzenie, dokonane przez Wydział Koła, wybrany przez całe Koło, w porozumieniu z Kołem. Wydział był świadom, że jeżeli stosunek między domem a szkołą ma pójść na pole dyskusyi, to zarzuty podniesione być muszą, inaczejby do wyjaśnień nie przyszło. Wydział Koła mimo to zaprosił rodziców i wezwał, by wypowiedzieli, co myślą, co czują. Wydział był przekonany, że miłość własna nauczycieli może być chwilowo dotkniętą, ale mimo to naraził się na tę przykrość, aby przez tę ciernistą drogę dojść do porozumienia z domem, do porozumienia, które jest niezbędnem dla dobra młodzieży. Dowiódł tem Wydział, że nauczycielstwo nie zajmuje egoistycznego stanowiska, lecz jest przejęte duchem szczerze obywatelskim, a to musi budzić szacunek i szczere zaufanie rodziców (oklaski).

Podniesiono tu życzenie uchwalania rezolucyj a mowca wykazał ich niebezpieczeństwo. Zostały wszakże podniesione pewne myśli, tezy, przeciw którym nie objawiła się żadna opozycya i te należy uważać jako wyraz ogółu i zestawić je jako ostateczną opinię zgromadzonych na pogadankach rodziców i pedagogów. Są one następujące:

C o d o r o d z i c ó w Zgromadzenie uznaje:

1) że pożądanem jest, aby w domowem wychowaniu więcej racyonalnemi zasadami pedagogicznemi, a mniej zwyczajem, mniej wyłącznie rodzicielską miłością się kierowano;

2) iż jest koniecznem, aby przez wzgląd na dobro młodzieży, dom wymagania i powagę szkoły wpływem swym rozumnym zawsze popierał, co mu szkoła traktowaniem młodzieży z życzliwością ojcowską i utrzymaniem z rodzicami uprzejmych stosunków ułatwić winna;

3) że w ocenianiu działalności szkoły powinni rodzice mniej egoistyczne zajmować stanowisko, ale uwzględniać jej cel, jej zakres i jej obowiązki, jakie ma względem ogółu uczniów, względem władz i społeczeństwa;

4) że nad dostarczaniem młodzieży zawsze dobrych przykładów, a usuwaniem złych tak pod względem religijnym jak i moralnym, i dom i szkoła zawsze czuwać winny.

C o d o s z k o ł y:

5) że wykształcenie naszej młodzieży na szerszej narodowej podstawie oprzeć należy;

6) że szkoły nasze pod względem hygienicznym nieodzownie i jak najrychlej gruntownej wymagają poprawy, a to tak przez wzgląd na rozwój ciała jak i umysłu uczniów i przez wzgląd na zdrowie nauczycieli; że nastręczenie sposobności i czasu młodzieży dla ćwiczeń fizycznych jest niezbędne;

7) że obecny podział szkół średnich nie odpowiada w zupełności potrzebom społeczeństwa i wymaga reformy, którąby szkoły jednolite uwzględniła;

8) że obecny system nauk gimnazyalnych obciąża zbytnio młodzież, a nie wystarcza dla potrzeb życia; że reforma jego jest wskazaną, a mianowicie, że możnaby bez ujmy dla humanistycznego wykształcenia naukę grekiego języka ograniczyć, lub do wyższych klas gimnazyów przesunąć;

9) że dalsze ulepszanie szczegółów obecnego planu naukowego, ulepszanie w metodzie nauczania, ulepszanie podręczników szkolnych jest konieczne;

10) że gruntowniejsze przygotowywanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego pod względem dydaktycznym i pedagogii jest wskazanem;

11) że celem umożliwienia nauczycielom oddania się zupełnego szkole, celem podniesienia powagi i uroku szkoły, płace nauczycieli i ich stanowisko w randze podniesione być powinno.

Na końcu zabrał głos p. dyrektor M a c i o ł o w s k i i w gorących słowach, oklaskami przyjętych, podziękował Kołu nauczycieli i prezesowi prof. Drowi J o r d a n o w i w imieniu rodziców za urządzenie pogadanek, które dotknęły tyle ważnych dla wychowania spraw.

Na tem zamknięto pierwszą seryę pogadanek.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LVII.

Orenburska gubernia 14 listopada 1892.

Drogi nasz opiekunie, Ojcze duchowny...... list wasz, pisany 13 października, odebraliśmy 30 października. Z radością go otrzymali, z wielką uprzejmością go czytali i odczytywali. Było w nim.... i takowe, według waszego rozporządzenia będą rozdawane. Dziękujemy pokornie . . . .

Teraz donosimy o swojem powodzeniu. W miesiącu czerwcu zebrało się nas w jednę kompanią razem 24 dusz. Dla starych i małych najęliśmy furmanki, a którzy mogli, szli piechotą i tak ruszyliśmy do miasta Orenburga, aby prosić gubernatora, żeby nam dał karmowe, albo przyjął w najemny dom, gdzie wielu przyjmuje i utrzymuje rządowym kosztem, dlatego że nie mamy żadnego sposobu do życia. Przybyliśmy do Orenburga 13 czerwca w dzień św. Antoniego Padewskiego . . . .

Dnia 15 czerwca, poszliśmy wszyscy do gubernatora, bośmy wiele próśb podawali o karmowe i prośby przyjmował, ale karmowego nie dawał. I tak poszliśmy, kto obuty, a kto bosy i kto w łapciach, co sobie przysposobili na drogę, mówiąc pomiędzy sobą: niech widzi nasz stan żebraczy, może się przecie ulituje nad nami i da pomoc do życia. Lecz on, jako i każdy urzędnik ruski, tylko z imienia człowiek i chrześcianin, ale wewnątrz w każdym djabeł rządzi. Gdyśmy zaszli przed dom gubernatora, czekaliśmy, aż wyjdzie, lecz gdy wreszcie wyszedł i nas spostrzegł, skoczył do nas jako lew rozjuszony i zaryczał straszliwym głosem: zkądeście wy i po co przyszli? My odpowiedzieli: do waszej miłości, wasze wysoko prewoschoditelstwo! Pokornie prosim wydać nam karmowe, bo my nie mamy z czego żyć i trzeba nam z głodu umierać! — A on nam odpowiedział: — niema dla was nic od urzędu, nie na to was rząd tu zesłał, żeby wam karmowe dawał! Kazał nas aresztować, nie dawszy ani słowa więcej powiedzieć. W tej chwili nas też policya zabrała i włóczyli nas po ulicach miasta, aż nam samym siebie wstyd było. Bo żaden z nas nigdy jeszcze nie szedłby przez miasto w takiem odzieniu żebraczem.

Obywatele miasta przypatrywali się nam z wielką ciekawością, jakby na jakie dziwowisko. Pytali: — zkąd wy i za co was tak włóczą? — Gdy im tłomaczym, że nas tu za wiarę zesłali i tak męczą, to nie chcą temu wierzyć, bo mówią, że car nikogo nie niewoli.

Zaprowadzili nas do urzędu policyjnego, tąm nas pospisywali każdego po imieniu i odesłali do sprawnika. Tam znowu nas spisywali i byliśmy tam godzin 3. Prosiliśmy sprawnika, żeby nam wydał paszporty, żebyśmy sobie mogli znaleść jaki obowiązek, to nam powiedział: wam nie wolno wydawać paszportów, bo wy jesteście jeszcze 6 miesięcy pod nadzorem policyi i kazał nas odprawić na odwach w trzecie miejsce, w tak zwaną kozacką stannicę. Tam nas zaparli pod zamek i mało nas nie poparzyli, bo nas było wielu, a odwach był ciasny o jednem okienku, a drzwi ani okien nie dali otworzyć. Upał był do 40 stopni. Na drugi dzień przysłał sprawnik karmowych pieniędzy 14 rubli na 6 dni, po 10 kopiejek na każdą duszę i odprawił nas na oznaczone miejsce piechotą. Prosiliśmy, żeby nam dali furmanki, bo byli z nami starcy po 80 lat mający i małe dzieci po 4 lata, które zupełnie w tak daleką drogę iść nie mogły. Dali nam więc jednę furmankę pod małe dzieci, a nam kazali iść piechotą. Lecz my prosili furmanki dla wszystkich, bo piechotą iść nie możemy. Rozzłościli się kozaki i zaczęli nas straszyć nahajkami i wymyślać, jak im się podobało. Nazywali nas buntownikami. Żądaliśmy wtedy, żeby nas puścili do sprawnika, aż wreszcie nas z odwachu powypychali i pognali do sprawnika.

Zobaczywszy nas sprawnik powiada: tuście mogli zajść piechotą, a teraz z powrotem chcecie furmanki? — Ale my na to odpowiedzieli, żeśmy i tu przyjechali. Kazał nam tedy dać furmanki na nasz koszt. Jechaliśmy tedy w 5 furmanek do pierwszej stacyi, wiorst 18, ztamtąd od jednej stacyi do drugiej aż do stanowego, a potem każdy na swoje miejsce. Później przysłał sprawnik do stanowego, żeby z nas ściągnął za furmanki. Stanowy nam odczytał pismo i mówi: cóż ja wam wezmę, chyba ten ostatni sukman co na was, bo więcej niema co wam wziąść. Tak też i na tem stanęło, żeśmy nic nie dali.

W dwa tygodnie później poszło znowu kilku naszych do Orenburga, bo słyszeli, że miał tam być cesarzewicz, i chcieli podać prośbę, żeby nas uwolnił ztąd do ojczyzny i dał swobodę w religii. Byli w Orenburgu cały miesiąc i szukali tam sobie obowiązku, ale i w mieście go nie można znaleść, bo każdy sługa trzyma się miejsca. Szukali roboty dziennej, ale i to było trudno, bo mieszczanie idą, skoro świt nastanie, gromadnie na robotę, a wraca wielu bez roboty.

Wreszcie 7 sierpnia przyjechał cesarzewicz i podali mu 2 prośby, a 15 września otrzymaliśmy rezolucyę, że prośba nasza przyjęta, że ją rozbierali w cesarskiej kancelaryi i odesłali ministrowi do rozporządzenia. Więc mamy oczekiwać rozporządzenia, ale wątpimy, czy nam co dobrego rozporządzi, kiedy ministerstwo samo nas tu przysłało, to nas też pewnie i nie uwolni.

Zima nastała tu od 30 października. Głód wielki w kraju i żeby rząd nie wspomagał, toby z głodu wyginęli. Z każdej wsi podają się gospodarze na karmowe i rząd wydaje po jednym pudzie chleba na każdą duszę. Drożyzna tu panuje wielka. Pud mąki kosztuje półtora rubla. Nam teraz nie dają nic. Stanowy nam mówił, że nam znowu mają dawać po 5 kopiejek karmowego, czy chcemy przyjąć. My prosili, żeby nam dawali choć po 10 kopiejek i obiecał, że napisze do sprawnika. Ale coby dali, to wziąść musimy, bo nie mamy żadnej sposobności do życia. Mówią wprawdzie drudzy, że to będą dawali z naszych majątków, ale nasze majątki i tak już przepadły, a jeśli się nic nie odmieni, to my tu będziemy musieli z głodu umierać. Więc byle jeszcze jaki czas pożyć, to może tymczasem Pan Bóg miłosierny raczy to przemienić, a jak nie, to niech się dzieje wola Boża nad nami...

KRONIKA.

Kraków 12 kwietnia.

— **Uroczystości kościelne** Wielkiego Tygodnia rozpoczynają się już w dniu jutrzejszym o godz. 4 po południu w kościele katedralnym na Wawelu odprawieniem Ciemnej Jutrzni, czyli odśpiewaniem Trenów Jeremiasza wraz ze śpiewem choralnym. Pojutrze, w Wielki Czwartek, odbędzie się w katedrze o godz. 9 rano święcenie Olejów św., a o godz. 11 umywanie nóg; w kościele N. Maryi Panny umywanie nóg odbywa się o godz. 4 po południu.

— **Komitet**, zajmujący się budową Schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego, odbył w dniu wczorajszym posiedzenie pod przewodnictwem p. delegata Laskowskiego i zajmował się sprawami, dotyczącemi zakładu. Roboty około budowy zakładu postępują szybko tak, że ostateczne oddanie gmachu na cele publiczne już w krótkim nastąpi czasie.

— **Zjedn. Tow. Sztuk pięknych w Krakowie** na posiedzeniu, odbytem dnia 10 b. m., zgodnie z wnioskiem reprezentacyi lwowskiej, wybrało pp.: ks. Andrzeja Lubomirskiego, Władysława Łozińskiego i Juliana Zacharjewicza członkami tejże reprezentacyi, w miejsce trzech ustępujących. Wybór nowych dyrektorów, w miejsce ustępujących pięciu członków dyrekcyi krakowskiej, nie przyszedł do skutku i do następnego posiedzenia odłożonym został. Na temsamem posiedzeniu dokonano pierwszego tegorocznego zakupu dzieł sztuki do rozlosowania. Mianowicie zakupione zostały obrazy: Alchimowicza dwa, Bińkiewicza, Borkowskiego, panny Boznańskiej, Fałata (akwarella), Harasimowicza, Koniuszki, Łasińskiego, Maleckiego, Piccarda, Pochwalskiego Władysława, Pociechy (guasza), Radziejowskiego, Saskiego, Stasiaka, Strojnowskiego, Wodzinowskiego, Grabińskiego, Papieskiego, panny Dulębianki, tudzież dwie terrakoty Petridesa i dzieło snycerskie Kozakiewicza.

— **Wystawa Tow. Sztuk pięknych** w Sukiennicach zamkniętą jest od wczoraj i pozostanie zamkniętą przez cały Wielki Tydzień. Przez ten czas biuro Towarzystwa zajmuje się wysyłką obrazów, przeznaczonych na wystawę monachijską. W przyszłym tygodniu spodziewany jest obraz wielkich rozmiarów hiszpańskiego malarza Garnelo: „Przerwany pojedynek.„

— **P. Władysław Barącz**, były dyrektor teatru lwowskiego i znany artysta dramatyczny, zamierza przed wyjazdem swoim do Ameryki zatrzymać się po Wielkanocy w mieście naszem, aby dać wieczór muzyczno-dramatyczny. P. Barącz, porzuciwszy scenę, a wszechstronnie uzdolniony, występuje obecnie jako deklamator, pianista i śpiewak w jednej osobie. — W objeździe swoim po Rumunii i Bukowinie zjednał sobie niemałe uznanie. W każdem mieście, gdzie się zatrzyma, daje po dwa i trzy wieczory, które licznych ściągają słuchaczy. O powodzeniach jego donosi wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska*.

— **Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej** założyło w roku bieżącym 15 nowych czytelni: w Dobrzechowie i Grodzisku (pow. rzeszowski), w Ko-

słówku i Wysokiej (pow. jasielski), w Olesku (pow. złoczowski), w Wyszatycach (pow. przemyski), w Radomyślu, Mielcu, Wojsławiu, Trzcianie, Rzędzianowicach, Woli mieleckiej, w Książnicach, Borowej i Dulczy małej, w pow. mieleckim.

Jeszcze przed świętami wysłane będą książki dla nowych 17 czytelni ludowych, które założone zostaną w gminach: Trzcinica, Cieklin (pow. Jasło), Wieprz, Zebrzydowice (pow. Wadowice), Jakóbkowice (pow. Nowy Sącz), Wola batorska (pow. Bochnia), Smolarzyn (pow. Łańcut), Kolbuszowa dolna i Przyłęk (pow. Kolbuszowa), Bażanówka, Zarszyn i m. Sanok (pow. Sanok), Iskrzynia (pow. Krosno), Roztoka (pow. Limanowa), Pustynia (pow. Ropczyce), Dojazdów (pow. Kraków) i m. Brzozów.

Z inicyatywy delegata Towarzystwa Mieczysława hr. Roya zawiązał się w powiecie mieleckim powiatowy komitet krak. Tow. oświaty ludowej. Członkami komitetu są pp.: Artwiński Mieczysław, Droba Józef, Fibich Antoni, X. Grabowski Józef, Gobalik Stanisław, X. Pers Aleksander, Sękowski Stefan, którzy na posiedzeniu 13 grudnia 1891 r. wybrali przewodniczącym p. Antoniego Fibicha, zastępcą przewodniczącego X. Aleksandra Persa, sekretarzem p. Józefa Drobę, kierownika szkoły ludowej w Mielcu. Komitet stara się o pozyskiwanie członków, gromadzenie funduszów i zakładanie czytelń. Za staraniem komitetu otrzymał Wydział Towarzystwa od członków w powiecie mieleckim 120 złr. Z inicyatywy komitetu założono w r. b. w powiecie dziewięć nowych czytelni. Razem z założonemi dawniej jest obecnie w powiecie mieleckim 23 czytelni ludowych.

— **Z Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.** Odczyt X. Dra Pawlickiego o „Platonie w Akademii" przyniósł czystego dochodu 135 złr. dla konferencyi św. Jana Kantego, odwiedzającej ubogich na przedmieściach Krakowa. Oprócz tego otrzymała ta konferencya 30 złr., jako połowę nadwyżki składek nad koszta obiadu dla prezydenta Bilińskiego.

— **Z „Sokoła"** Na posiedzeniu w sobotę dnia 9 bm. ukonstytuował się wydział Towarzystwa, wybierając prezesem Dra Wawrzyńca Stycznia, wiceprezesami prof. Dra Napoleona Cybulskiego i radcę Karola Szurka, sekretarzem inż. Maryana Jarockiego, zastępcą sekretarza Dra Kazimierza Nowotnego, skarbnikiem Dra Michała Koya, kontrolorem rachunków pana Jakóba Bałabana, gospodarzem architekta Teodora Talowskiego, zastępcą tegoż pana Karola Schramma. Delegatem wydziału do grona nauczycielskiego mianowano prof. Jana Pawlicę. Utworzono komisye: szkolną, skarbową, zabawową, regulaminową, i lekarską.

— **Praca ubogich.** Z powodu napływu ubogich bez zajęcia do Schronisk miejskich, pod opieką Braci i Sióstr III zakonu św. Franciszka zostających, zainstalowano na czas zimowy koszykarnię, które, oprócz zwykłej fabrykacyi tkactwa, dostarczały pracy w zimowym czasie. Powstał tym sposobem znaczny zasób koszów na bieliznę, parawaników, półek na kwiaty i książki, wózków i zabawek dziecinnych, klatek na ptaki itd., które to wyroby będą w tygodniu przedświątecznym na tanią sprzedaż wystawione na Szczepańskim placu. Cały handel polecić możemy najusilniej względom publiczności.

— **Konkurs literacki.** Odnośnie do rozporządzenia kuratora Zakładu nar. im. Ossolińskich z dnia 17 stycznia b. r., nadane zostanie z rokiem bieżącym, a to w dniu 13 czerwca, stypendyum z wieczystej fundacyi „imienia Antoniego Małeckiego" w kwocie 300 (trzysta) złr. w. a. — O powyższe stypendyum ubiegać się mogą pracownicy naukowi oddający się polu literatury, języka i historyi ojczystej, ma ono bowiem stanowić dla nich zasiłek do dalszej pracy, lub też umożliwić im wyjazd za granicę w celach naukowych. — Z liczby ubiegających się o to stypendyum mają przed innymi pierwszeństwo urzędnicy Zakładu Ossolińskich. — Do podania ma być dołączona praca rękopiśmienna lub drukowana, dowodząca, że kandydat pracuje na polu literatury, języka lub historyi polskiej.

Podania wnosić należy do kancelaryi Zakładu Ossolińskich w terminie do dnia 1 maja r. b.

Prawo przyznania stypendyum służy dożywotnie Dr Antoniemu Małeckiemu.

Lwów, 7 kwietnia 1892.

Kurator Zakładu Ossolińskich: *Lubomirski.*

— **„Macierz polska,"** według sprawozdania za rok 1891, wydała trzy nowe książki: „Rośliny pastewne" p. Szybińskiego Wł. w 7.000 egz., „O Konstytucyi 3-go maja" p. Dra Finkla w 15.000 egz., „Dzieje Polski" w 24 obrazkach p. Anczyca w 10.000 egz. Nadto wydano ponownie: Grajnerta „Antek Socha" w 5.000 egz., Tatomira „Chrzest Litwy" w 5.000 egz., Pola „Pieśń o ziemi naszej" w 5.000 egz. i „Pana Tadeusza" trzecie wydanie w 6.000 egz. „Pana Tadeusza," nakładu „Macierzy," rozeszło się w przeciągu 3 lat 40.000 egzemplarzy. — Dochody Macierzy wynosiły w r. 1891 sumę 11.699 złr. 77 ct.; w tem subwencya sejmowa 5.000 złr., ze sprzedaży wydawnictw 3.801 złr., odsetki od kapitału żelaznego 1.534 złr., pozostałość kasowa z 1890 r. 1178 złr. Wydatki na wydawnictwa 8.342 złr., subwencye *Niedzieli* 2.500 złr., *Gospodarzowi wiejskiemu* 500 złr., wydawnictwa kalendarza 150 złr., stypendya dla ubogich uczniów 650 złr., administracya 1.450 złr., drobniejsze wydatki 14 złr. 16 ct., razem 13.606 złr. 90 ct., bilans wykazuje więc deficyt 1,907 złr. 13 ct. Stan funduszu żelaznego „Macierzy" wynosił z końcem 1891 r. 36.751 złr. 52 ct.

— **Sejmik relacyjny.** W celu zdania sprawy z czynności naszych posełskich, upraszamy P. T. panów wyborców z kuryi wiejskiej posiadłości ziemi Sanockiej, by dnia 29 b. m. o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej w Sanoku jak najliczniej zebrać się raczyli. *Gorayski. Gniewosz. Kozłowski.*

— **Wiec kobiet** odbył się przedwczoraj we Lwowie. Sala ratuszowa była szczelnie zapełniona. Krzesła zajęły przedstawicielki płci pięknej, wśród których przeważały żydówki, inne zaś miejsca zajęli mężczyźni, którzy stawili się w liczbie znacznej. Zebranie zagaiła p. Pruchnikowa (żydówka), która wezwała panie, aby razem wspólnemi siłami dobijały się swych praw i domagały się równouprawnienia i zrównania z mężczyznami. Przewodniczącą wybrano p. Pruchnikową, zastępczynią jej p. Kobryńską, sekretarkami panie Czajkowską i Frankową.

Po wyborze prezydyum, przemawiała p. Czajkowska. Przytaczała ona daty statystyczne, iż liczba małżeństw w każdym kraju zmniejsza się co roku, a więc coraz więcej jest kobiet, które są zmuszone samoistnie zarabiać na życie. Postawiła więc wniosek, aby wiec uchwalił wysłać petycyę do Rady państwa o dopuszczenie kobiet do uniwersytetów i szkół średnich. W tej samej sprawie przemawiała po rusku p. Kobryńska, a wniosek ten przyjęto jednogłośnie; głosowali za wnioskiem także mężczyźni, obecni na sali. Następnie p. Pruchnikowa mówiła o prawach politycznych kobiety i wniosła, aby wiec uchwalił, iż koniecznem jest, żeby kobiety domagały się dla siebie prawa wyborczego, by mogły być potem należeć do Towarzystw politycznych. W imieniu robotnic zabrała głos panna Wanda Koszycka, ktora uderzyła mocno w ton socyalistyczny, zaznaczając, iż zbawienie dla robotnic widzi w socyalnej demokracyi i wzywając robotnice, aby przystępowały do Stowarzyszenia „Siła." Pani Goldfarb w imieniu nauczycielek przemawiała za usunięciem posad bezpłatnych praktykantek w szkołach ludowych.

W dalszym ciągu uchwalono wybrać komitet, któryby czuwał nad wykonaniem uchwał, powziętych na wiecu i wysłać dwie delegatki na ogólny wiec kobiet, który odbyć się ma w czerwcu we Wiedniu, a na wniosek p. Pawlika uchwalono wydać drukowane sprawozdanie z wiecu w dwóch językach: polskim i ruskim. Do komitetu wykonawczego wybrano pp.: Czajkowską, Kobryńską, Frankową, Lilienową Adolfową, Löwensteinową, Pruchnikową, Koszycką, Goldfarbową i Biegeleisenową. Delegatkami na zjazd do Wiednia wybrano pp.: Koszycką i Pruchnikową. Odczytano także nadesłane telegramy z różnych stron kraju, a między innemi kilka pań z Tarnowa wyraziło swą radość, że kobiety zaczynają o czem innem myśleć, niż o romansach, strojach itp.

— **Śmiertelny pojedynek.** *Gazeta Lwowska* donosi, iż pojedynek w Bordujeni między Eugeniuszem Łodzia Brodzkim, właścicielem dóbr i Dr. Medweyem, lekarzem zakładowym w Morszynie, odbył się pod nader ostremi warunkami i jak wiadomo, miał wynik śmiertelny; Eugeniusz Brodzki padł na miejscu, ugodzony w serce. Władze przyaresztowały Dra Medweya w Stryju i odstawiły go do sądu. Sąd krajowy wyższy do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie tego pojedynku delegował sąd karny lwowski. Rozprawa karna odbędzie się więc we Lwowie, przed trybunałem sędziów przysięgłych, prawdopodobnie w następnej kadencyi. Pojedynek odbył się wprawdzie na terytoryum obcego państwa, ale § 36 ust. karnej opiewa: „Poddany cesarstwa austryackiego, popełniwszy zbrodnię za granicą, w krajach tutejszych ujęty, nigdy nie będzie wydanym za granicę, lecz, bez względu na ustawy kraju, gdzie zbrodnię popełnił, postępować się będzie z nim podług tutejszej ustawy karnej. Jeżeli jednak za ten czyn już za granicą był ukarany, wliczoną mu być winna kara odcierpiana do kary, mającej być wyrzeczoną podług karnej ustawy austr. „§ 161 ust. kar. mówi: „Jeżeli z pojedynku wynikła śmierć jednego z pojedynkujących się, natenczas zabójca ukaranym być ma ciężkiem więzieniem od 10 do 20 lat."

— **Z Bochni** piszą nam dnia 10 b. m.: *(A. L. S.)* Dzisiaj żegnało liczne zebranie obywatelstwa i inteligencyi powiatu i miasta naszego ucztą pożegnalną p. Teofila Giebułtowskiego, tutejszego naczelnika sądu powiatowego, mianowanego radcą sądu krajowego w Krakowie. W licznych toastach podnoszono wszechstronnie znamienite przymioty i prawdziwie zasłużoną działalność sędziowską p. Giebułtowskiego, który zjednał sobie ogólny szacunek miasta i powiatu we wszystkich warstwach ludności.

— **Ajenci emigracyjni** — jak donosi *Diło* — rozrzucili swe sieci po całej Galicyi wschodniej, nawet na takie miejscowości, zkąd dotychczas nikt nie emigrował. Z Niebyłowa, w powiecie kałuskim, emigrowały dwie rodziny do Kanady, a za ich przykładem zamierza pójść wiele innych rodzin.

— **Z armii.** Major-audytor przy lwowskim sądzie garnizonowym, Dr Stanisław Dzbański, na podstawie orzeczenia superarbitralnego, uznany został za czasowo niezdolnego do służby. Udzielono mu jednorocznego urlopu.

— **Mianowania** Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Lubaczowie ekspedyentowi pocztowemu z Lipnicy dolnej Bronisławowi Dembińskiemu; w Willamowicach ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Schneidrowi; zaś ekspedyentów pocztowych: w Klimcu wdowie po poczmistrzu Amalii Ulrych; w Zawoi ekspedytorce pocztowej Janinie Nowickiej; w Brzuchowicach na dworcu kolejowym, naczelnikowi tamtejszej stacyi kolejowej Janowi Artymowskiemu; w Ławocznem na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacyi tamtejszej Wacławowi Potuczkowi; w Płuchowie Mieczysławowi Kruszelnickiemu; w Szczepanowie ekspedytorowi pocztowemu Aleksandrowi Hołubowiczowi; w Zbydniowie na dworcu kolejowym, tamtejszemu naczelnikowi stacyi kolejowej Fryderykowi Wiczyńskiemu; w Łataczu ekspedytorce pocztowej Henryce Cysar; w Strychańcach ekspedyentce pocztowej z Ubrynowa średniego Eugenii Moskalik; w Lipicy dolnej ekspedyentowi pocztowemu z Dżuryna Romanowi Rutowskiemu; w Machawej ekspedytorce pocztowej Wandzie Czekańskiej; wreszcie posady koniuszych pocztowych w Sokalu Janowi Łaskiemu; w Żółkwi Stanisławie Hillich.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pieniążkowice, w powiecie nowotarskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Międzynarodowa wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu.** Otwarcie wystawy nastąpi ostatecznie w sobotę dnia 7 maja. Uroczystość otwarcia rozpocznie się od wielkiej produkcyi muzycznej. Przedstawienia dramatyczne otwarte zostaną jednoaktowym prologiem, odegranym przez artystów wiedeńskich; Carltheater, Deutsches Volkstheater, teatr na Josephstadt i teatr an der Wien, oddały cały swój personal komitetowi. Za zezwoleniem jeneralnej intendentury teatrów dworskich, pani Wolter odegra jednę z głównych ról prologu. Zapowiadają się świetne przedstawienia *Hamleta*; Ferdynand Bonn z teatru dworskiego w Wiedniu odegra Hamleta w pierwotnym tekście bez skróceń; króla Klaudyusza będzie grał aktor berliński Emanuel Reicher. Na następnem przedstawieniu obaj znakomici artyści zamienią się na role: Reicher będzie grał Hamleta, Bonn króla Klaudyusza. Do ciekawych nowości, zaprowadzonych na wystawie, będą należały książki programowe dla koncertów, rozdawane zamiast programów, a zawierające analizy utworów, na koncercie granych. Redakcyi owych książek podjęło się kilku najwybitniejszych krytyków muzycznych Wiednia. Jako wydawca, podpisany będzie na nich Aleksander Weigel, jako redaktor Dr Robert Hirschfeld.

— **W Wiedniu** zmarł w 71 roku życia Dr Antoni Waldert, poseł na sejm czeski. Przez wiele lat był Waldert deputowanym do Rady państwa, zastępcą marszałka w Czechach i intendantem niemieckiego teatru w Pradze.

— **Zbrodniczy zamach w Kościelcu.** O zdrowiu X. prałata Ponińskiego nadchodzą pomyślne wiadomości. Gorączka nie pojawiła się i jest nadzieja, że rany pod troskliwą opieką Dra Szumana zagoją się niebawem, choć do rzędu obrażeń ciężkich zaliczyć je należy.

Do historyi strasznego zamachu w Kościelcu, który zwrócił na siebie uwagę nietylko prasy polskiej, ale wszystkich dzienników niemieckich i zagranicznych, dorzucamy dziś dalsze szczegóły. Przedewszystkiem zapisujemy, że stwierdzono ostatecznie nazwiska wszystkich 4 anarchistów. Nazywają się oni: Wilachowski, Grześkiewicz, Oscar Dräger i Żukowski. Ostatni trudnił się snycerstwem w Paryżu przez trzy lata, a następnie bawił $1\frac{1}{2}$ roku w Berlinie. Wilachowski i Grześkiewicz są podobno z zawodu garncarzami. Władze policyjne berlińskie od dawnego już czasu śledziły wszystkich czterech anarchistów, a dopiero w ostatnich trzech dniach przed zbrodnią straciły ich z oczu.

O samym przebiegu zamachu i walki komunikujemy na podstawie najświeższych informacyj jeszcze następujące szczegóły. W przedsionku plebanii znajdowała się w chwili, gdy rozbójnicy wchodzili do pokoju, wiejska kobieta, w towarzystwie 14-letniego wyrostka, lecz bezczelna śmiałość zbrodniarzy była tak wielką, iż świadków tych się nie ulękli. W chwili, gdy w pokoju rozległy się wołania o pomoc, chłopiec wyżej wzmiankowany z okrzykiem: „Matusiu! księdza biją!" wybiegł przed plebanię i on to, zobaczywszy księdza, starającego się wąskiem oknem pokój opuścić, silnem szarpnięciem dopomógł zamiarom jego. X. prałat jednakże, mimo pomocy chłopca, stracił równowagę i upadł na ziemię, a wtedy do leżącego rabusie z okna strzelać zaczęli, raniąc go czterokrotnie.

Czytelnicy nasi zastanawiali się zapewne, dlaczego kule anarchistów, które tak gęsto posyłali między lud ich ścigający, tak mało osób raniły. Otóż świadek naoczny komunikuje, że chłopi polscy korzystali z grubych drzew, otaczających figurę i tak zasłonięci, skakając od drzewa do drzewa, zwolna ku opryszkom się posuwali. Stelmach, który jedyny broń posiadał, jak najnowsze i najwiarogodniejsze donoszą źródła, długo wahał się ze strzelby swej zrobić użytek i dopiero na rozkaz rządcy kościeleckiego, p. Rubacha, który zajęty opatrywaniem rannego X. prałata, kwadrans później na placu walki się zjawił, strzelił do jednego z rabusiów i trupem go położył. *Gazeta Toruńska* donosi, że wieści o czerwonych przepaskach, w które rzekomo napastnicy byli przybrani, są zmyślone.

Do dzienników poznańskich donoszą jeszcze z wiarogodnego źródła, że w wilię kościeleckiego napadu, d. 5 bm., stanęło przed wracającym z podwórza do plebanii X. Janem Nepomucenem Krawczyńskim w Łubowie dwóch ludzi, z których jeden oświadczył, że w nader ważnej sprawie proszą o chwilkę rozmowy. Nieznane twarze obcych przybyszy, natarczywość ich nalegań, oraz tajemniczość, w którą słowa swoje stroili, zbudziły pewne podejrzenia w X. Krawczyńskim; odrzekł więc krótko, że prosi o chwilę cierpliwości, bo przedtem jeszcze wypada mu na wsi interes jeden załatwić.

Podejrzani goście zgodzili się chcąc nie chcąc na słowa X. proboszcza, który pospieszył do domu sołtysa i komunikując mu swoje obawy, zażądał, by z strony urzędowej zainterpelowano przybyszów o legitymacye. Sołtys zaniepokojony niezwykłą sprawą, postanowił zebrać kilku ludzi, mogących dać pomoc w razie oporu i bezzwłocznie na plebanią pospieszyć; X. Krawczyński wrócił teraz na probostwo i wezwał gości do kancelaryi. Zaledwie jednak przybysze próg plebanii przestąpili, wpadł mały chłopiec do pokoju księdza, oświadczając głośno, że „zaraz przyjdą." Podejrzani mężczyzni spojrzeli po sobie i nagle strachem przejęci, przypominając sobie niby jakiś interes, niecierpiący zwłoki i oświadczając, że później wrócą do księdza, szybkim krokiem probostwo opuścili. Ludzie obserwujący zdaleka uchodzących spostrzegli, że przyłączyło się do nich jeszcze dwóch innych, którzy, żywo rozprawiając, gdzieś z nieproszonymi gośćmi X. proboszcza przepadli.

Łatwy ztąd wniosek, że między sprawą łubowską a kościelecką ścisły istnieje związek i przypuścić można, że rabusie przed wykonaniem zamachu na X. prałata Ponińskiego próbowali ograbić, a może i zamordować X. Krawczyńskiego, który ocalenie przezorności swojej zawdzięcza.

— **Z Ojcowa** donoszą, iż z wiosną rozpoczną się roboty około restauracyi zamku tamtejszego. Budową podług dawnego planu, znalezionego w Akademii umiejętności, zajmie się budowniczy Tarasikiewicz. Najpierw odnowioną zostanie baszta główna, która dziś do połowy jest zrujnowaną, zwana „Wchodową." W baszcie tej na pierszym piętrze mieścić się będą zbiory. Również i wille, zbudowane dla osób przybywających na wypoczynek letni, zostaną odnowione i wiele ulepszeń poczynionych zostanie. Sala będzie dobudowaną i liczba pokoi powiększoną; nadto Ojców uzyska stałą komunikacyę z Olkuszem za pomocą wygodnych powozów.

— **Zapis.** Donoszą z Warszawy, iż ś. p. Oktawiusz Hilchen zapisał przeszło 50,000 rubli na cele publiczne. Z sumy tej 3,000 rubli zmarły przeznaczył na restauracyę kościoła parafialnego w Bielsku, w gubernii grodzieńskiej, 2,000 rubli dla najuboższego kościoła w Wilnie, 1,000 rubli na osady rolne, resztę zaś, przeszło 40,000 rubli, na budowę gmachu Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych. Testament ten został już zatwierdzony przez sąd.

— **Wielki pożar lasu.** Dawno niepamiętany pożar nawiedził przed kilku dniami las, do hr. Augusta Potockiego należący, na terytoryum dóbr Jabłonna. Od iskry przechodzącego z Mławy do Warszawy pociągu zapaliła się szkółka leśna przy plancie, następnie starszy już zagajnik, z którego pożar szybko przeniósł się na stary las. Wicher silny tak szybko przerzucał płomienie, że w pół godziny znaczna już bardzo przestrzeń stała w ogniu. Dozorca drogowy, zebrawszy kilkudziesięciu ludzi, pospieszył na ratunek, a jednocześnie zawiadomił wójta gminy Góra o pożarze, żądając pomocy. Wkrótce wójt nadjechał z zastępem przeszło dwustu ludzi z rydlami i siekierami. Cięto natychmiast linie i kopano rowy, lecz ponieważ pożar szerzył się na 3-wiorstowej długości, trudno więc było go stłumić przy silnym wietrze. Ogień rozszerzał się z tak przerażającą szybkością, że we dwie godziny 150 morgów lasu zostało zniszczonych. Straty są bardzo znaczne.

— **P. Floryan Trawiński,** rodak nasz, który, jak donieśliśmy, został mianowany szefem sekretaryatu Muzeów narodowych francuskich (Louvre, Luxembourg, Versailles i St. Germain), już objął urzędowanie swoje i od 15 b. m. zamieszka w samym gmachu Luwru.

— **Uroczyste przyjęcie Piotra Lotiego** (Juliana Viaud) do Akademii francuskiej odbyło się we czwartek. Zanim podamy obszerniejsze sprawozdanie z pod pióra zwykłego naszego fejletonisty F..., pośpieszamy z podaniem najważniejszych szczegółów z ciekawego tego aktu, o którym dziś mówi cały Paryż. Ojcami chrzestnymi Lotiego byli pp.: Renan i Sully Prudhomme; audytoryum zapełniło się tłumem kobiet; Gaston Calmette twierdzi jednak w *Figarze*, że wielbicielki autora „Pani Chrysanthème" i „Małżeństwa Lotiego" doznały bardzo przykrego zawodu. Znakomity powieściopisarz mówił głosem zimnym, urywanym, trochę ponurym — a w dodatku mówił prawie tylko... o sobie, wbrew zwyczajowi Akademii, który każe nowo wstępującemu sławić swego poprzednika, tym razem Oktawiusza Feuillet. To też dyrektor Akademii, p. Mézières, któremu przypadła w udziele odpowiedź na mowę Lotiego nie mógł się powstrzymać od złośliwie ironicznej uwagi: „Tak, jak wszyscy — mówił p. Mézières — uległem i ja urokowi pańskich słów, a jednak chciałem panu pocichu uczynić przyjacielski wyrzut. Zabrałeś mi pan bardzo przyjemną część mego zadania; mówiłeś pan o sobie samym tak, jak jabym pragnął o panu mówić, gdybyś mnie pan nie był uprzedził." — Mowa Lotiego zresztą zawiera wiele pierwszorzędnych piękności krasomówczych i literackich; burze oklasków towarzyszyły ustępowi, który w ostrych słowach zwracał się przeciwko naturalistycznej szkole w powieści.

— **Nekrologia.** Walery Wyrobisz, porucznik 5 pułku artyleryi polowej, syn byłego referendarza Magistratu, krakowskiego, zmarł, jak nam donoszą, w Tryeście dnia 6 b. m., przeżywszy lat 36. Niespodziewana śmierć młodego i zdolnego oficera dotknęła boleśnie rodzinę zmarłego, w naszem mieście zamieszkałą; powodem śmierci było uderzenie ciężkie kopytem końskiem. Pogrzeb odbył się w Tryeście dnia 6 b. m.; nabożeństwo zaś żałobne za duszę zmarłego odbyło się dziś o godzinie 7 rano w tutejszym kościele OO. Reformatów; przybyła na nie rodzina i jej znajomi oraz przyjaciele.

— Tadeusz Korwin Pawłowski, żołnierz z roku 1863, kupiec, członek Wydziału Kasy oszczędności i Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Tarnowie, zmarł tamże dnia 11 b. m., przeżywszy lat 55.

Repertuar teatru krakowskiego.

Od jutra, t. j. od środy do niedzieli włącznie, teatr zamknięty.

— Dnia 11 kwietnia pogoda; termometr od +0·1 doszedł do +15·6 C. Barometr ciągle opada; o godzinie 7-mej rano dnia 12 kwietnia stan jego był 734·7 mm., termometru +4·8 C. Wiatr północny.

We środę dnia 13 kwietnia: św. Justyna męcz i Idy panny.

Kwesta Wielko-tygodniowa.

Rada ogólna krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Na mocy pozwolenia JW. Prezydenta miasta Krakowa zbierać będą jałmużnę na rzecz ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających następujące Szanowne Damy, które ten obowiązek łaskawie przyjąć raczyły.

W kościele katedralnym na Zamku

w piątek.

od 9 do 12 Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka.
„ 12 „ 2 Natalia z Wesslów Dobrzańska.
„ 2 „ 3 Urszula z Łempickich Kicińska.
„ 3 „ 4 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka.
„ 4 „ 5 Lucyna z Urbańskich Hallerowa.
„ 5 „ 6 Wanda z Grabowskich Żeleńska.
„ 6 „ 7 Krystyna z hr. Tyszkiewiczów hr. Andrzejowa Potocka.

w sobotę.

od 9 do 11 Adamowa hr. Potocka.
„ 11 „ 12 Lucyna z Urbańskich Hallerowa.
„ 12 „ 1 Marya z Morawskich Michałowska.
„ 1 „ 2 Lucyna z Działowskich Gajewska.
„ 2 „ 3 Urszula z Łempickich Kicińska.
„ 3 „ 4 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka.
„ 4 „ 5 Wanda z Grabowskich Żeleńska.
„ 5 „ 6 Andrzejowa hr. Potocka.

W kościele N. Maryi Panny

w piątek.

od 10 do 12 Marya z Ciechanowskich Gwiazdomorska.
„ 12 do 1 Janowa z Nowińskich Kremerowa.
„ 1 „ 3 Eufem. z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
„ 3 „ 4 Antonina z Bielaków Hajdukiewiczowa.
„ 4 „ 5 Olga z Pochwalskich Cyfrowiczowa.
„ 5 „ 6 Eufem. z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
„ 6 „ 7 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska.

w sobotę.

od 9 do 10 Eufem. z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
„ 10 „ 11 Olga z Pochwalskich Cyfrowiczowa.
„ 11 „ 12 Marya Gwiazdomorska.
„ 12 „ 1 Janowa z Nowińskich Kremerowa.
„ 1 „ 2 Cezaryna z Weiglów Krausowa.
„ 2 „ 3 Janowa z Goeblów Federowiczowa.
„ 3 „ 4 Antonina z Bielaków Hajdukiewiczowa.
„ 4 „ 5 Eufem. z Kaczmarskich Gwiazdomorska.
„ 5 „ 6 Karolina Krynicka.
„ 6 „ 7 Róża z hr. Branickich hr. Tarnowska.
„ 7 „ 8 Eufem. z Kaczmarskich Gwiazdomorska.

W kościele św. Anny

w piątek.

od 10 do 11 Julia z Dunajewskich Ściborowska.
„ 11 „ 12 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa.
„ 12 „ 1 Zofia hr. Dzieduszycka.
„ 1 „ 2 Marya z Gralewskich Malczewska.
„ 2 „ 3 Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
„ 3 „ 4 Marya z Ożegalskich hr. Mieroszowska.
„ 4 „ 5 Jenerałowa hr. Geldern Egmont.
„ 5 „ 6 Julia z Dunajewskich Ściborowska.
„ 6 „ 7 Anna z Zakaszewskich hr. Potocka.

w sobotę.

od 9 do 10 Piotrowa z Koszarskich Lipkowska.
„ 10 „ 11 Julia z Dunajewskich Ściborowska.
„ 11 „ 12 Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa.
„ 12 „ 1 Zofia hr. Dzieduszycka.
„ 1 „ 2 Marya z Gralewskich Malczewska.
„ 2 „ 3 Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
„ 3 „ 4 Marya z Ożegalskich hr. Mieroszowska.
„ 4 „ 5 Jenerałowa hr. Geldern Egmont.
„ 5 „ 6 Anna z Zakaszewskich hr. Potocka.

W kościele św. Barbary

w piątek.

od 10 do 11 Marya z Gołaszewskich Sobolewska.
„ 11 „ 12 Natalia z hr. Tarnowskich hr. Tyszkiewiczowa.
„ 12 „ 1 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki.
„ 1 „ 2 Marya z Ożegalskich hr. Mieroszowska.
„ 2 „ 3 Cecylia z Skrzyńskich hr. Badeniowa.
„ 3 „ 4 Marya z Korzeniowskich Falkenhagen Zaleska.
„ 4 „ 5 z hr. Załuskich Wysocka.
„ 5 „ 6 Karolina Krynicka.
„ 6 „ 7 Marya z Gołaszewskich Sobolewska.

w sobotę.

od 9 do 10 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka.
„ 10 „ 11 Marya z Gołaszewskich Sobolewska.
„ 11 „ 12 Natalia hr. Tyszkiewiczowa.
„ 12 „ 1 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki.
„ 1 „ 2 Amelia Gołaszewska.
„ 2 „ 3 Cecylia z Skrzyńskich hr. Badeniowa.
„ 3 „ 4 Marya z Korzeniowskich Falkenhagen Zaleska.
„ 4 „ 5 z hr. Załuskich Wysocka.
„ 5 „ 6 Zofia z hr. Walewskich Darowska.
„ 6 „ 7 Marya z Gołaszewskich Sobolewska.

W kościele św. Marka

w piątek.

od 9 do 10 Zofia z Bilińskich Szewczykowa.
„ 10 „ 11 Józefa z Jahnów Gralewska.
„ 11 „ 12 Marya z Czarnomskich hr. Wodzicka.
„ 12 „ 1 K. z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka.
„ 1 „ 2 Wanda z Sulistrowskich Römerowa.
„ 2 „ 3 Zofia z Bilińskich Szewczykowa.
„ 3 „ 4 JExc. Jenerałowa Krieghammer.
„ 4 „ 6 Natalia z Wesslów Dobrzańska.
„ 6 „ 7 Marya z Morawskich Michałowska.

w sobotę.

od 9 do 10 Zofia z Bilińskich Szewczykowa.
„ 10 „ 11 Józefa z Jahnów Gralewska.
„ 11 „ 12 Oktawia z ks. Czetwertyńskich Mazaraki.
„ 12 „ 1 K. z hr. Tyszkiewiczów hr. Potocka.
„ 1 „ 2 Wanda z Sulistrowskich Römerowa.
„ 2 „ 3 Zofia z Bilińskich Szewczykowa.
„ 3 „ 4 JExc. Jenerałowa Krieghammer.
„ 4 „ 5 Karolina Krynicka.
„ 5 „ 6 Łucya Morawska.

Kraków, d. 10 Kwietnia 1892 r.

Dr Ściborowski, prezes.
A. Furmankiewicz, sekretarz.

W kościele OO. Jezuitów na Wesołej
kwestować będą pp.:

W Wielki Piątek: od godz. 8—10 hr. Anna Platerowa, od 10—11 Marya Bołoz Antoniewiczowa, od 11—12 Marya Uleniecka, od 12—1 Cecylia Jacyna, od 1—2 Jadwiga Szymanowska, od 2—3 Faustynowa Jakubowska, od 3—4 hr. Antoniowa Wodzicka, od 4—5 Zofia Oskierkowa, od 5—6 Johnowa, od 6—7 Wanda Römerowa.

W Wielką Sobotę: od godz. 8—9 hr. Leontyna Geldern Egmont, od 9—10 hr. Anna Platerowa, od 10—11 Marya Bołoz Antoniewiczowa, od 11—12 Marya Uleniecka, od 12—1 Cecylia Jacyna, od 1—2 Felicya Koźmianowa, od 2—3 z Branickich Wężykowa, od 3—4 hr. Antoniowa Wodzicka, od 4—5 Jadwiga Szymanowska, od 5—6 profesorowa Adela Bylicka, od 6—7 Faustynowa Jakubowska.

W kościele OO. Kapucynów
kwestować będą pp.:

W Wielki Piątek: od godz. 8—9 hr. Józefa Michałowska, od 9—10 Katarzyna Lipkowska, od 10—11 Ordężanka, od 11—12 hr. Dębicka, od 12—1 Jadwiga z hr. Chołoniewskich Boguszowa, od 1—2 hr. Zygmuntowa Szembekowa, od 2—3 Konstantowa Popielowa z córką, od 3—4 baronowa Bronisława Richthofen, od 4—5 Hugowa Johnowa z kuzynką, od 5—6 hr. Natalia Tarnowska, od 6—7 Lucyna Hallerowa z córką, od 7—8 hr. Janowa Mieroszowska.

W Wielką Sobotę: od godz. 8—9 hr. Józefa Michałowska, od 9—10 Katarzyna Lipkowska, od 10—11 Ordężanka, od 11—12 Rylska, od 12—1 Jadwiga z hr. Chołoniewskich Boguszowa, od 1—2 hr. Zygmuntowa Szembekowa, od 2—3 Konstantowa Popielowa z córką, od 3—4 baronowa Bronisława Richthofen, od 4—5 hr. Natalia Tarnowska, od 5—6 Hugowa Johnowa z kuzynką, od 6—7 Lucyna Hallerowa z córką.

W kościele OO. Reformatów
kwestować będą pp:

W Wielki Piątek: od godz. 8—9 Wiktorya Gubarzewska, od 9—10 Sobiesławowa Gawrońska, od 10—11 Stanisławowa hr. Tarnowska, od 11 do 12 Urszula Mossakowska, od 12—1 Helena Trauczyńska, od 1—2 Aniela Kolosvary, od 2—3 Zofia Łuszczkiewiczowa, od 3—4 Karolina hr. Bromirska, od 4—5 Emilia Tchórznicka, od 5—6 Józefa Jakubowska, od 6—7 Ludwika Brasonowa, od 7—8 Elżbieta Korytowska.

W Wielką Sobotę: od godz. 8—9 Teresa Sikorska, od 9—10 Izabela Sadowska, od 10—11 Stanisławowa hr. Tarnowska, od 11—12 Urszula Mossakowska, od 12—1 Helena Trauczyńska, od 1—2 Bronisława Wohlleberowa, od 2—3 Helena Brandowska, od 3—4 Karolina hr. Bromirska, od 4—5 Emilia Tchórznicka, od 5—6 Józefa Jakubowska, od 6—7 Czesławowa Kieszkowska, od 7—8 Marya hr. Ponińska.

w Kościele XX. Pijarów
kwestować będą pp.:

W Wielki Piątek: od godz. 9—10 Słonińska, od 10—11 Zofia Domańska, od 11—12 Józefa Gralewska, od 12—1 Zofia Skrzynecka, od 1—2 Eliza Pareńska, od 2—3 Antonina Domańska, od 3—4 Atala Kopffowa, od 4—5 Marya Truskolaska, od 5—6 Ressikowa, od 6—7 Aniela Kolosvary.

W Wielką Sobotę: od godz. 9—10 Słonińska, od 10—11 Zofia Domańska, od 11—12 Józefa Gralewska, od 12—1 Zofia Skrzneycka, od 1—2 Eliza Pareńska, od 2—3 Antonina Domańska, od 3—4 Atala Kopffowa, od 4—5 Berezowska, od 5—6 Ressikowa, od 6—7 Anielą Kolosvary.

w Kościele OO. Franciszkanów
kwestować będą pp.:

W Wielki Piątek: od godz 8—9 A. Dembowska, od 9—10 K. Krynicka z Anną Łazowską, od 10—11 Tadeuszowa Federowiczowa, od 11—12 Janowa K. Federowiczowa z Maryą Wędrychowską, od 12—1 Julia Ciechanowska, od 1—2 Majewskie, od 2—3 Gralewska, od 3—4 Helena Feintuchowa, od 4—5 Józefa Reiner, od 5—6 F. Redykowa, od 6—7 Marya Markiewiczowa, od 7—8 Wanda Paleczna z Anną Steskal.

W Wielką Sobotę: od godz. 8—9 Dembowska, od 9—10 Zofia Madejska, od 10—11 Marya Johnowa, od 11—12 Józefa Reiner, od 12—1 Julia Ciechanowska, od 1—2 Majewskie, od 2—3 Gralewska, od 3—4 Helena Feintuchowa, od 4—5 Janowa K. Federowiczowa z Maryą Wędrychowską, od 5—6 Karolina Fryben i Marya Ekielska, od 6—7 Izbicka z córką Maryą, od 7—8 Wanda Paleczna z Anną Steskal.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Bank hipoteczny. Piszą nam ze Lwowa d. 11 b. m.: (X) Jutro o godzinie 10 rano odbędzie się XXIV walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. Banku hipotecznego.

Ze sprawozdania Rady nadzorczej dowiaduję się, że pomyślny wynik działalności Banku dał możność tejże Radzie uświetnienia 25 letniego ju

bileuszu istnienia Banku przez wyznaczenie 25,000 złr. do rozdziału między urzędników i sług bankowych. Prócz tego ustanowiono fundacyę pamiątkową stypendyjną z kapitałem 15,000 złr. dla synów urzędników Banku, którzy po złożeniu egzaminu dojrzałości poświęcą się wyższym studyom w Akademii handlowej, a nadto podniesiono dotychczasową wpłatę do funduszu emerytalnego dla urzędników i sług Banku z 6,000 do 10,000 złr.

Zamknięcie rachunków z roku 1891 wykazuje nadwyżkę czystego zysku w kwocie 471,196 złr. 91 cent.; był zatem rok ubiegły dla Banku hipot. bardzo korzystny.

Pożyczki hipoteczne z końcem 1891 r. wynosiły 28,841,400 złr. Nieruchomości nabytych w drodze przymusowej sprzedaży posiadał Bank w chwili zamknięcia rachunków za rok 1891: dziesięć, a mianowicie: 2 realności we Lwowie, 2 w Czerniowcach, 3 w Tarnopolu, 1 w Zaleszczykach, 1 w Mikulińcach, 1 w Radowcach. Wartość tych realności wynosi 201,749 złr. 26 c.

Stan portfelu wekslowego wynosił z końcem r. 1891 sumę 5,140,591 złr. 3 c., tj. o 730,439 złr. 53 c. więcej, niż w r. 1890.

Dział komisowy i inkasowy przyniósł w roku 1891 również zysk wyższy, gdyż prowizya w tym dziale uczyniła w 1890 r. 98,703 złr. 30 cent., czyli w porównaniu z r. 1890 więcej o 12.938 złr. 91 cent.

Całoroczny obrót kasowy wynosił 187,393,804 złr. 27 c. Straty wykazane są w sumie 16,930 złr. 11 c.

Fundusze zapasowe doszły w r. 1891 do sumy 928,433 złr. 51 c., a mianowicie fundusz zapasowy oprocentowany zwyczajny wynosi 828.443 złr., zaś nadzwyczajny nieoprocentowany 100.000 złr.

Nadwyżka czystego zysku z roku 1891 wynosi według zamknięcia rachunków 471,196 złr. 91 c., a po strąceniu przeniesionej z r. 1890 reszty zysku w sumie 9,981 złr. 55 c. i wypłaconej już akcyonaryuszom na rachunek roku 1891 kwoty 150,000 złr., pozostanie 311,215 złr. 36 c. Z tej sumy przypada na tantiemy dla Rady nadzorczej 8%, dla dyrekcyi i urzędników 8% — łącznie 49,794 złr. 26 c. Pozostało zatem do rozdziału 261,420 złr. 90 c.

Rada nadzorcza uchwaliła przedstawić zgromadzeniu następujące wnioski:

a) Przeznaczyć na zasilenie funduszu zapasowego 10% czystego zysku, tj. 31,121 złr. 54 c.

b) Zatwierdzić wypłatę akcyonaryuszom z d. 1 stycznia 1892 na rachunek zysku r. 1891 zaliczkę na dywidendę po 10 za akcyę i ustanowić z tego zysku r. 1891 superdywidendę po 14 złr. na akcyę, płatną w d. 1 lipca 1892.

c) Ustanowić z powodu 25 letniego jubileuszu Banku pamiątkową fundacyę stypendyjną, o której powyżej wspomniano.

d) Wreszcie podwyższyć o 4,000 złr. dodatek do funduszu emerytalnego.

e) Pozostałą według obrachunku resztę zysku w kwocie 11,280 złr. 91 c. przenieść na rachunek 1892 r.

Galicyjski Bank kredytowy. XIX zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów galic. Banku kredytowego odbyło się wczoraj w południe we Lwowie pod przewodnictwem prezesa JE. księcia Adama Sapiehy w obecności dostatecznej liczby akcyonaryuszów, reprezentujących 1439 akcyj.

Z ramienia rządu obecny był starszy radca skarbowy p. Władysław Mosch.

Sprawozdanie, które odczytał dyrektor Dr Marchwicki, zaznacza, że interes bankowy utrzymał się w roku 1891 na wysokości przeciętnych wyników lat ostatnich. Ważnym momentem w czynnościach Banku było założenie wspólnie z Bankiem krajowym i krajowym funduszem przemysłowym, oraz z gronem najpoważniejszych obywateli kraju, akcyjnego Towarzystwa handlowego. Dalej zaznacza sprawozdanie pomyślną umowę, zawartą przez Bank kredytowy, wspólnie z Bankiem dla krajów koronnych i z Towarzystwem kredytowem ziemskiem, w celu nabywania wszystkich przez to Towarzystwo wydawanych 4 1/2% i 4% Listów zastawnych. Kopalnie wosku ziemnego w Borysławiu wykazują pomyślny rezultat.

Sprawozdanie powyższe przyjęto bez rozpraw do wiadomości.

Na wniosek referenta komisyi rewizyjnej udzielono Radzie zawiadowczej absolutoryum za rachunki roku ubiegłego, poczem na wniosek członka Rady zawiadowczej, Dra St. Krzyżanowskiego, uchwalono rozdział czystego zysku, który wynosi 128,032 złr. 16 ct. A mianowicie wydzielono zeń, według statutu 5% od kapitału, t. j. po 10 złr. od 5,000 akcyj, czyli kwotę 50,000 złr., jako wypłacony kupon styczniowy 1892 roku. Pozostałe 78,032 złr. 16 ct. Odtrąciwszy przeniesienie zysku z 1890 roku 4,515 złr. 16 ct., pozostaje do dalszego rozdziału 73,517 złr. Z tej kwoty wypłaca się 10% tantyemy Radzie zawiadowczej 7,351 złr. 70 ct., 5% tantyemy Radzie wykonawczej 3,675 złr. 85 ct., 5% tantyemy dla urzędników 3,675 złr. 85 ct., a z pozostałych 58,813 złr. 60 ct., z doliczeniem zysku przeniesionego z 1890 roku 4,515 złr. 16 ct., czyli łącznie 63,328 złr. 76 ct, przeznaczono: jako superdywidendę po 5 złr. od 5,000 akcyj 25,000 złr., przeniesiono na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 30,000 złr., przeznaczono na fundusz umorzenia gmachu bankowego 5,000 złr., zaś pozostałe 3,328 złr. 76 ct. przeniesiono na rachunek zysku z roku 1892.

Proponowana superdywidenda po 5 złr., łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 złr., przedstawia roczny dochód od akcyi po 15 złr., czyli 7 1/2%.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali jednomyślnie napowrót pp.: ks. Adam Sapieha, Mieczysław hr. Dunin Borkowski i Dr Zdzisław Marchwicki. Do wydziału rewizyjnego wybrano pp.: Mikołaja hr. Wolańskiego, Dra Teobalda Semilskiego i Dymitra Koczyndyka.

Na torze Stanisławów-Woronienka rozpoczęły się już pomiary, poprzedzające zwykłe wywłaszczenie gruntów, potrzebnych pod budowę kolei. W Worochcie rozpoczęto roboty koło tunelu; niebawem zaczną się i w Jamnej. Zwożą już także materyał na budowę mostów.

Z Dyrekcyi poczt i telegrafów. Podług reskryptu ministerstwa handlu z dnia 14 marca 1892 mogą być wprowadzane do Francyi, bez dołączenia świadectw, stwierdzających pochodzenie, posyłki pocztowe, zawierające masło, kapelusze słomkowe, emalie, polewę szklanną kaflową rodzaju, owoce deserowe, zabitą i żywą dziczyznę i drób, oliwę, lotne oleje i esencye, jedwab w kokonach, surowy, przędzony i w kłakach, świeże i solone mięso, tudzież wino.

Na giełdzie wiedeńskiej nastąpiła onegdaj znaczna zniżka nietylko rubli, ale i innych papierów wartościowych, zwłaszcza kredytów. Zniżkę wywołała głównie wiadomość o nagłej chorobie Wyszniegradzkiego, rosyjskiego ministra finansów. Wpłynęły zaś na nią także w niemałym stopniu pogłoski, jakoby zaniechać miano przedłożeń w sprawie regulacyi waluty na najbliższej sesyi parlamentu. Pogłoski te, jak donoszą z Wiednia do *Gazety lwowskiej*, są tendencyjnym wymysłem kontrminy. Z najlepszego źródła zapewnić mogę, że w sferach decydujących nie zgodzono się na żadną zwłokę w tej sprawie. Węgierski minister finansów dr Weckerle w tych dniach przyjechać ma do Wiednia, a po odbytych konferencyach z austryackim ministrem finansów, przedłożenia odnośne zostaną wniesione, niezależnie od układów, toczących się z austro-węgierskim Bankiem.

Ponowny mały spadek kredytów jest spowodowany głównie sprzedażą wielkiej ilości tych papierów w Berlinie i w Wiedniu ze strony pewnego tutejszego spekulanta, który kontrminuje systematycznie.

Ruble spadły nietylko wskutek choroby rosyjskiego ministra finansów, lecz także wskutek postanowienia wydania rosyjskich biletów skarbowych. Postanowienie to przyjęła giełda bardzo nieprzychylnie. Na niskie wogóle notowania nasze wpłynął ostatnio artykuł *Figara*, przeciwko Niemcom zamieszczony. Nawet telegram *Times*'a w sprawie tureckiego firmanu nie mógł wywołać zwyżki czoła naszych spekulantów.

Dywidenda od akcyi kolei północnej (Ferdynanda) będzie w tym roku taka sama jak w przeszłym, t. j. 132 1/2 złr., 12.59 proc. Decyzya w tej sprawie nastąpi przed świętami.

Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 7 kwietnia. Banknotów było w obiegu za 400.903.000 złr., więcej o 2.951.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcu za 246,056.000 złr., więcej o 369.000 złr.; w portfelu wekslowym 141,023.000 złr., więcej o złr. 1,276.000, w lombardzie 23,700.000 złr., mniej o 444 000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 49,999.000 złr., czyli o 1,216.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 12 kwietnia. Pod przewodnictwem hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego i w obecności sekretarza dyrekcyi skarbowej Klusika, jako komisarza rządowego, odbyło się dziś przed południem walne zgromadzenie akcyonaryuszów banku hipotecznego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, poświęcono kilka słów pamięci zmarłego dyrektora Heferna, a następnie złożono powinszowanie dyrektorowi M. Lazarusowi, który przez 25 lat bez przerwy kierował sprawami Banku. Z okazyi jubileuszu Banku wyraziło zgromadzenie także uznanie Radzie nadzorczej, prezesom, wszystkim byłym i obecnym dyrektorom, oraz urzędnikom, za sumienne spełnianie obowiązków.

Wszystkie wnioski Rady nadzorczej co do podziału zysku (obacz dz. ekonomiczny; *przyp. Red.*) uchwalono z tą zmianą, iż na wniosek Byka wyznaczono jeszcze z zysku 2000 złr. na rzecz ubogich miasta Lwowa. W końcu wybrano ponownie do Rady nadzorczej: Tomasza hr. Stadnickiego i Samuela Horowitza.

Wiedeń 12 kwietnia. Hr. Kalnoky wyjeżdża dzisiaj do swoich dóbr na Morawach, gdzie zabawi kilka dni.

Młodoczeski deputowany Purghard złożył swój mandat.

Wiedeń 12 kwietnia. Według wiadomości, jaką *Polit. Corresp.* otrzymuje z Berlina, w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach nic nie wiadomo o inicyatywie włoskiego gabinetu w sprawie rokowań państw europejskich w celu porozumienia się co do wspólnej akcyi przeciwko anarchizmowi. Wymiana myśli, jaka miała miejsce pomiędzy Francyą, Hiszpanią a Belgią, ograniczyła się do tego, że oba państwa sąsiadujące z Rzecząpospolitą wyraziły francuskiemu gabinetowi życzenie, ażeby wcześnie odbierały zawiadomienie o wydalaniach anarchistów poza granicę belgijską, względnie hiszpańską, a mianowicie szczegóły co do personaliów i marszruty wydalonych.

Berlin 12 kwietnia. Ambasador austro-węgierski w Petersburgu, hr. Wolkenstein-Trostburg, przybył do Berlina i był wczoraj na śniadaniu w pałacu cesarskim. W śniadaniu wzięli udział: cesarz, cesarzowa, niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim ks. Reuss, jenerał hr. Waldersee, konserwatywny dep. Rauchhaupt i były adjutant cesarza Napoleona III markiz d'Absac.

Hr. Wolkensteina przyjmowała wczoraj na audyencyi cesarzowa Fryderykowa i zaszczyciła go zaproszeniem na obiad.

Berlin 12 kwietnia. Ks. Bismarck ogłosił w *Hamburger Nachrichten* podziękowanie za życzenia, odebrane w dniu urodzin. „Jestem szczęśliwy — pisze książę — kiedy ku schyłkowi mojego życia spoglądam na dokonane prace i przebyte walki i kiedy mogę sobie powiedzieć, że zyskałem sobie wprawdzie przez nie niejednego nieprzejednanego wroga, ale przecież w ojczyźnie także wielu przyjaciół, pomiędzy którymi liczniejsi daleko są ci, którzy są gorący, niż ci, którzy są chłodni."

Paryż 12 kwietnia. Katolickie dzienniki paryskie rozpisały składki na rzecz biskupa Narcisse Baptifolier w dyecezyi Mende, któremu Ricard odjął pensyę. Składki powiodły się znakomicie.

Londyn 12 kwietnia. Według depeszy *Daily News* z Konstantynopola ministrowie tureccy, odpowiedzialni za zmiany, poczynione w tekscie egipskiego firmanu, otrzymają prawdopodobnie dymisyę. Zmiany, odnoszącej się do półwyspu Sinai, nie spodziewano się bynajmniej w ambasadzie angielskiej. Ambasador otrzymał dopiero przeszłej niedzieli odpis firmanu i natychmiast odkrył zmianę. Stanowczemu tonowi depesz Salisburego i wspólnym przedstawieniom reprezentantów mocarstw trójprzymierza, popierającym postulata angielskie, należy zawdzięczyć, że Porta natychmiast ustąpiła.

Petersburg 12 kwietnia. *Nowosti* donoszą, że w czerwcu przyjedzie do Petersburga emir bucharski z liczną świtą.

Dyrektor departamentu kolei, jenerał Petrow, na własną prośbę został uwolniony z tego stanowiska.

Konstantynopol 12 kwietnia. Wielki wezyr Dżewad basza wezwał do siebie dyplomatycznego ajenta Bułgaryi, p. Dimitrowa i miał z nim długą konferencyę w sprawie procesu morderców Wulkowicza.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 12 kwietnia. Większa własność wybrała ponownie dotychczasowych posłów.

Wiedeń 12 kwietnia. *W. Ztg* ogłasza, że Cesarz nadał radcy Namiestnictwa we Lwowie, Leopoldowi Morawetzowi, order żelaznej korony trzeciej klasy.

Wiedeń 12 kwietnia. Przybył tu minister Wekerle.

Wiedeń 12 kwietnia. Syn ambasadora francuskiego p. Decrais spadł wczoraj z konia i złamał rękę.

Wiedeń 12 kwietnia. Sejm dolno-austryacki, po załatwieniu w zawieszeniu pozostających paragrafów 41 i 80, przyjął ustawę o ubogich w trzeciem czytaniu.

Wiedeń 12 kwietnia. Wiedeński Bankverein wydał komunikat, który stwierdza, że co do ustalenia wysokości renty wykupna kolei Dux-Bodenbach istnieje pomiędzy zarządem kolejowym a rządem jeszcze różnica o 50.000 złr. Rada nadzorcza kolei Dux-Bodenbach postanowiła dalej nie ustępować z zajętego stanowiska.

Praga 12 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu hr. Harrach przemawiał za subwencyą dla szkoły Komenskiego w Wiedniu. Książę Karol Schwarzenberg uzasadnia odporne stanowisko większej własności tem, że chodzi o to, aby nie wytwarzać prejudykatu do stawiania podobnych żądań dla innych narodowości. Wniosek mniejszości odrzucony został głosami Niemców i reprezentantów większej własności przeciwko głosom Staroczechów i Młodoczechów. Ostatnie posiedzenie Sejmu odbędzie się dzisiaj.

Tryest 12 kwietnia. Sejm został wczoraj zamknięty.

Buda-Peszt 12 kwietnia. Z powodu rocznicy urodzin prezesa ministrów złożyło mu życzenia stronnictwo liberalne pod przewodnictwem Podmanickiego, obiecując dalsze poparcie. Hr. Szapary podziękował, oświadczając, że przy pomocy stronnictwa liberalnego cel ostatecznego skonsolidowania państwa węgierskiego będzie z pewnością osiągnięty.

Poznań 12 kwietnia. Sprawcy zamachu na X. dziekana Ponińskiego nazywają się: Wilachowski, Grześkiewicz, Dräger i Żukowski. Według polskich dzienników ci sami czterej anarchiści zamierzali poprzednio wykonać zamach na X. proboszcza Krawczyńskiego w Łubowie. Zamach jednak udaremniony został przez nieufność proboszcza, który przywołał wójta. (Ob. dzisiejszą kronikę. *Przyp. Red.*). Żona i córki Żukowskiego zostały aresztowane. Ślady sprawców zamachu w Kościelcu napotkano aż w Weisensee pod Berlinem.

Monachium 12 kwietnia. Książę-rejent wydał na cześć Cesarza austryackiego obiad galowy. W obiedzie wzięła udział cała rodzina księcia Leopolda i członkowie poselstwa austryackiego. Cesarz powraca dzisiaj wieczorem do Wiednia.

Paryż 12 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby, Chautemps odczytał sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie kredytów dahomejskich i w imieniu komisyi zaprojektował przyjęcie żądanych przez gabinet kredytów. Gaillard pragnie zmniejszenia kredytów o 1000 franków, dla wyrażenia nagany kolonialnej polityce rządu. Były podsekretarz stanu dla kolonij Etienne oświadcza, że chciał ukarać króla dahomejskiego i posunąć się ku Abomey i Whydah, ale rząd osądził, że wyniki tej wyprawy nie stałyby w stosunku do ofiar, jakichby wymagała. Pelletan twierdzi, że kraj jest przeciwny wszelkiej ekspedycyi. Podsekretarz stanu Jamais, obiecuje tylko strzelców senegalskich wysłać do Dahomeju. Jest rzeczą niemożliwą podawać szczegóły operacyj wojskowych. Rząd sądzi, że musi na kilka lat wyrzec się wszelkich nowych zdobyczy; nie myśli jednak tracić niczego z dotychczasowych posiadłości i zamierza dokładać starań około dobrego zorganizowania kolonij.

Żądane kredyty uchwalono większością 314 głosów przeciwko 177. W dyskusyi szczegółowej nad kredytami dahomejskiemi Freycinet i Cavaignac oświadczyli, że żaden francuski statek nie otrzymał w r. 1890 zakazu dostarczenia pomocy pułkownikowi Terillonowi w Kotonu. Cavaignac odczytał depeszę z d. 19 lutego 1890 r., zarządzającą wysłanie statku do Kotonu. Kilku deputowanych oświadczyło, że depesza nie stoi w zgodzie z aktami, przedłożonemi komisyi budżetowej. — Wniosek jednego z członków prawicy o wdrożenie śledztwa odrzucony został 314 głosami przeciwko 177. Przy końcu posiedzenia wniesiono kilka porządków dziennych, mających służyć do wyjaśnienia znaczenia uchwały Izby. Prosty porządek dzienny, którego domagał się rząd, przyjęty został 271 głosami przeciwko 232.

Paryż 12 kwietnia. W Tulonie w ciągu ostatnich czterech nocy prawie o tej samej godzinie wybuchały pożary, pomiędzy temi w dwóch domach, zamieszkałych przez sędziów. Pożary przypisywane są anarchistom.

Londyn 12 kwietnia. W Izbie niższej przedłożono budżet. Wydatki wynoszą 90 253,000, dochody 90,477.000. Goschen oświadczył, że Hiszpania wypowiedziała traktat handlowy z roku 1886.

Londyn 12 kwietnia. *Times* donosi z Kairu: Rząd egipski oddał Turcyi położone na brzegu arabskim morza Czerwonego stacye wojskowe: Akabę i Ailę, które dotychczas należały do Egiptu.

Petersburg 12 kwietnia. Stan zdrowia Girsa pogorszył się. Osłabienie i gorączka powróciły.

Cetynia 12 kwietnia. Według doniesienia ze Skutari, przyszło w okolicach Dirkowicy do krwawego starcia pomiędzy wojskiem tureckiem a Albańczykami; chodziło o opłacanie podatku z powodu uwolnienia od służby wojskowej. Kilku ludzi padło trupem, kilku jest rannych.

Ateny 12 kwietnia Delyannis podejmie niebawem podróż w celach wyborczych po Peloponezie, który uchodzi za centrum stronnictwa delyannistów.

Projektowana wycieczka serbskich studentów do Grecyi została ponownie odłożona i odbędzie się, jak donoszą niektóre dzienniki, dopiero w jesieni. Z innej strony zapewniają, że wycieczka wcale do skutku nie przyjdzie.

Chicago 12 kwietnia. Robotnicy tutejsi projektują na dzień 1 maja manifestacyę, w której weźmie udział 20 000 osób. Centralny komitet robotników wydał okólnik w duchu anarchistycznym, zredagowany w dwóch językach: niemieckim i angielskim. Okólnik wzywa robotników, aby zamanifestowali swoją solidarność i stwierdza, że tegoroczna manifestacya ma cel podwójny: poparcie sprawy ośmiogodzinnego dnia roboczego i zaprotestowanie przeciwko uciskowi robotników chicagoskich przez policyę.

Rio de Janeiro 12 kwietnia. Dzisiaj w nocy przyszło do demonstracyj ulicznych na rzecz Fonseki. Zarządzono kilka aresztowań i ogłoszono stan oblężenia. Większość ludności pochwala stanowisko rządu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Protokół.

W dniu 30 marca 1892 roku, w fabryce braci Zieleniewskich, w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej znajdującej się, odbyła się w przytomności pp. Właścicieli i licznego personalu tejże fabryki, oraz zaproszonych umyślnie WW. dyrektora policyi, p. radcy rządu Korotkiewicza, radców Sądu wyższego, pp. Tałasiewicza i Łukaszewskiego, profesora gimnazyum, p. Stroki, kasyera banku dla handlu i przemysłu, p. Wańkowicza, właściciela realności, p. Wojnarowicza, magistra farmacyi, p. Gralewskiego, jak niemniej wobec dyrektora budownictwa miejskiego i komendy Straży pożarnej krakowskiej — próba gaszenia ognia **„Granatami ogniożerczemi"** wyrobu p. Odrowąża Wysockiego i wypadła, jak następuje: 1) Dwa duże, ze skropionego naftą i dopalonego do połowy drzewa, ognie, ułożone na jednym z pieców kowalskich, zostały ugaszone dwoma granatami, zawierającemi każda po pół litra płynu. 2) Takąż jedną granatą zgasił potem p. O. Wysocki silnie rozżarzone na tymże piecu węgle kowalskie i 3) Nareszcie, jedną także granatą (wypadkiem ze zbyt grubego szkła), która się roztłukła tylko za trzeciem najmocniejszem uderzeniem, zgasił p. O. Wysocki silny ogień z rozlanej na drewnianym pokładzie nafty, pozostał bowiem tylko u krajów, gdzie go nie dosięgł nazbyt rozpryśnięty płyn z granaty. W dowód czego niniejszy protokół własnoręcznie podpisujemy. Kraków dnia 31 marca 1892 r. Podpisani: *Leonard Łukaszewski, Edmund Zieleniewski, Leon Zieleniewski, Edward Wojnarowicz, Erazm Tałasiewicz, Wincenty Stroka, Jan Wańkowski, F. Gralewski.* Za zgodność z oryginałem: *Ig. Odrowąż Wysocki.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

Od Administracyi „Czasu."

Na pomnik dla ś. p. Pawła Popiela w kościele Maryackim nadesłał A. Skrzyński 10 złr.

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłał ks. Władysław Czartoryski 50 zł.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 kwietnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	95 —	Anglobanki	147 60
" srebrna "	94 50	Uniony	231 40
" 4% złota "	110 75	Bankvereiny	111 75
" 5% pap. nieop.	102 75	Akcye Länderbank	206 —
Akcye Ban. Aus.-W.	982 —	" kol. Kar. Lud.	211 75
" kredytowe	310 —	" " lwowsko-czerniow.	248 25
Londyn	118 90	" " połudn.	89 —
Napoleony	9 44 1/2	Elbethale	229 —
Dukaty	5 63	Nordbahny	2870
Marki	58 7 1/2	Staatsbahny	283 25
5% Renta węg. pap.	102 75	Alpiny	58 10
4% " " złota	108 40	Akcye tytoniowe	163 50
Losy prem. węg.	145 —	Ruble	120 —
Losy tureckie	37 60		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 12 kwietnia.

Banknoty austr.	171 95	4% Listy likw. pol.	62 30
Krótki Wiedeń	171 70	Akc. kol. Kar. Lud	90 80
Banknoty ros.	206 20	" austr. kred	167 —
5% Listy zast. pozn.	65 50	Ultimo Ruble	206 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 —
Marki niemieckie	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 50	95 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4 1/2% " "	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4 1/2% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% " " " 41 let.	94 70	95 70
4% " " " 56 let.	94 50	95 30
4 1/2% " "	99 20	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% " " " nieopr.	100 50	101 20
4 1/2% " "	98 20	99 —
6% Galic. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	245 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	327 —	330 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 25	22 25
" Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	17 80
" węgier. " "	11 40	12 —
" włosk. " "	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	7 —

Wiedeń 11 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	94 85	95 05
4 2/10% " srebrna	94 30	94 50
4% Renta złota	110 75	110 95
5% " papier. nieopodatkow.	102 75	102 95
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	139 —	— —
4% " " 1860 " 500 złr.	141 —	141 50
4% " " 1860 " 100 "	150 —	151 —
" " 1864 " 100 "	183 50	184 25
5% Renta węg. papierowa	101 75	101 95
4% " " złota	108 45	108 65
4 1/2% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 —	116 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4 1/2% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4 1/2% " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 20	93 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	147 —	147 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	310 50	311 —
Credit-Bank węgierski . 200 "	340 75	341 25
Oesterr. Länderbank . 200 "	206 80	207 40
Austr.-węg. Bank . 600 "	987 —	991 —
Unionbank . 200 "	231 50	232 —
Verkehrsbank ogólny . 140 "	157 50	158 50
Wiedeński Bankverein . 100 "	111 50	112 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 75	204 25
Ferdynanda Północ. . 1050	2830	2835
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 50	211 75
Koszycko-Oderberg . 200 "	177 —	178 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	247 50	248 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	203 —	204 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	283 75	284 25
Südbahn (Lombardy) . 200 "	89 50	90
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	201 50	202 —
" Nord-Ost . 200 "	199 75	200 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 —
4 1/2% " " papier. 50 l.	100 70	101 50
3% " " Prem.	111 40	111 90
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% " " "	— —	— —
4% " " " 56-letn.	— —	94 75
4% " " " 41 "	95 —	95 25
4 1/2% " " " 52 "	99 50	99 75
4 1/2% Gal. Banku kraj. 51 1/2 "	98 50	99 —
5% " " hipot. prem.	107 50	108 10
5% " " " 40-letn.	100 70	101 —
4 1/2% Bank austr.-węgierski w. a.	100 75	101 25
4% " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	120 75	121 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 60
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2%	99 90	100 20
" Jarosław 300 "	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 40	84 30
" nieopd. " "	92 —	93 —
Siedmiogrodz. I. 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	195 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	140 75	141 75
" złot. 200 złr. 5%	120 —	120 60
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	102 25	103 25
" " II. Em. 200 " "	102 25	103 25
" Nordost. 300 " "	101 70	102 70
" " złotem 200 " "	120 —	120 90
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	156 25	157 25
" Węgierskie . " 100	145 50	146 25
" Tureckie . fr. 400	37 80	38 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 20
Kredytowe . " 100	192 75	193 50
Insbruku . " 20	24 —	— —
Krakowskie . " 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . " 40	59 —	61 —
Czerw. Krzyża austryack. " 10	18 —	18 60
" " węgierskie " 5	12 —	12 50
Rudolfa . " 10	22 —	24 —
Salzburskie . " 20	26 —	27 —
St. Genois . " 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . " 20	30 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 63	5 65
20-frankówki	9 44	9 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 86	11 91
Marki niemieckie za 100 marek	58 17	58 22
Rubel papierowy za 100 rubli	120 —	120 50

Lwów 11 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	327 —	330 —
5% Listy Banku hipot. nieprz.	100 60	101 30
5% " " " prem.	107 50	108 20
4 1/2% " " "	98 25	98 95
4 1/2% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " 52-letn.	99 40	100 10
4% " " " 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4 1/2% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 11 kwietnia.

	rb. kop.	rb. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 65
" " " V	— —	102 10
4% " likwidacyjne	— —	98 25
5% " warszawskie ser. I	— —	103 —
" " " III	— —	102 75
" " " IV	— —	102 —

Cukiernia A. Masłowskiego w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 11,

poleca przy nadchodzących świętach rozmaite torty, mazurki, marcepany, baby, jajeczniki, serniki, przekładańce, oraz wszelkie ciasta, jakie w porze świątecznej się nadają; cukry deserowe, petit-fourres, bouches, kompoty, konfitury w najlepszych gatunkach, maczek, baranki, jajka wielkanocne, pisanki z cukru, ozdoby na torty, Cognac prawdziwy francuski stary, likiery, herbatę, kawę, lody i wszelkie chłodniki. — O wczesne zamówienia **na prowincyę** uprasza się, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością się uskutecznia. ☞ Ceny nader umiarkowane. (941-1-2)

Przy zbliżającej się setnej rocznicy urodzin **nieśmiertelnej pamięci obrońcy narodu polskiego Piusa IX.**

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

poleca znakomite dzieło

X. Dra Józefa Pelczara,

Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. t.

Pius IX i jego pontyfikat

w 3ch tomach.

Cena **4 złr. 50 centów** już z przesyłką pocztową. (667-4)

Część dochodu przeznaczona na dokończenie grobowca Piusa IX w Rzymie.

J. LAUNER

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH I NORYMBERSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego L. 5—7,

poleca w dobrowych gatunkach: noże stołowe, kuchenne, rzeźnickie itp.; łyżki z różnego kruszcu oraz [illegible] posrebrzane; nożyczki, [illegible] i brzytwy angielskie w znacznym wyborze; ostrogi i trendzle, [illegible], korkownice, naczynia kuchenne emaliowane [illegible], lakierowane i alpakowe, maszynki do mięsa, tarcia migdałów itp.; noźyce ogrodnicze, do koni i owiec, narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia itp.; oraz deszczułki do wyrzynania i malowania, tudzież piłeczki do drzewa, kruszców itp., ciężarki gimnastyczne, papier szmirglowy i szklany do czyszczenia kruszców i drzewa itp.

Ceny umiarkowane stałe. (946 1 3)

Prawdziwy amerykański

„Koński ząb“

już otrzymał HANDEL

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

(942 1 3)

CUKIERNIA W. Plaskowskiego

w Krakowie,

ul. Szczepańska, naprzeciw teatru,

poleca Szan. Publiczności wszelki wybór ciast, cukrów deserowych, czekoladek, wszelkich likierów i wódek tak krajowych jakoteż i zagranicznych po cenach umiarkowanych. (944-1-3)

W celu zawarcia stosunków małżeńskich

życzę sobie poznać się z młodą wykształconą panienką. Jestem młodym, przystojnym, rozporządzam znaczniejszym majątkiem i tylko brak znajomości w kołach familijnych powoduje mnie do zawierania znajomości w ten sposób. Posag wymagany. Łaskawe listy pod lit. **W. N. S.** poste restante **Tarnów.** (964)

Ważne dla gorzelni i krochmalarni.

Kartofle białe cudow. **gatunek niezrównany co do plenności i zawartości krochmalu,** niepodlegający **zarazie,** sprzedaje **Zarząd dóbr A. hr. Marassé w Jurkowie p. Czchów,** przy odbiorze 100 kilo po 20 złr., 1000 kilo po 10 złr., 10.000 kilo po 6 złr., z odstawą do stacyi kolei Słotwina. — **Osobom, dającym rękojmię wypłacalności, udziela się na żądanie 3-miesięcznego wekslowego kredytu.** (967-1-3)

Podróżujący,

który długie lata z **wielk. powodzeniem** Rosyę, W. Ks. Poznańskie, Prusy wschodnie i zachodnie oraz Pomorze zwiedzał, chcąc zmienić dotychczasowe stanowisko a mając **chlubne świadectwa** i **polecenia,** poszukuje posady w hurtownym handlu win węgierskich lub t. p., zaraz lub od 1 lipca b. r. — Łaskawe zgłoszenia pod **H. W. Z. 15** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (965-1-3)

Tanie ceny.

Patenta

uskutecznia i spożytkuje (881 2-13)

międzynar. Biuro patentów

Heimann & Co.

OPPELN.

Długolet. doświadczenie.

Konkurs.

Kasyno obywatelskie w domu pod L. 12 przy ulicy Zielonej w Krakowie, rozpisuje niniejszem konkurs na **restauratora.**

Ubiegający się zechcą podać pisemne oferty oraz świadectwa z dotychczasowej praktyki w tym zawodzie.

Bliższych wiadomości można zasięgnąć w lokalu kasynowym codziennie między godz. 2 a 4 popołudniu.

Termin do wniesienia ofert wyznacza się **do 1 maja b. r.** (933 2-3)

Zarząd.

Młoda Francuzka jest do umieszczenia za 200 złr. rocznie za zwrotem kosztów podróży. (934-2-3)

AGENCE INTERNATIONALE

Mme de SIKORSKA w Krakowie, hotel Saski.

Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,

poleca na obecną porę:

wielki dobór **nasion warzywnych i kwiatowych, szczepów i krzewów owocowych, róż** wysokopiennych i w korzeniu szczepionych, **roślin** doniczkowych, **palm** wszelkiego rodzaju.

Przyjmuje zamówienia na **bukiety i wieńce** itd. Cenniki darmo i opłatnie. (618-10 16)

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu **Maurycego Haya,** także **Józefa Freysingera** w **Nisku,** oraz **prof. Barańskiego i Kretowicza** dostać można

w aptece „pod Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (752 4)

Handel pod firmą

H. KRETSCHMER

w Krakowie, Rynek główny Nr. 10,

poleca Szan. Publiczności przy nadchodzących świętach wszelkie **towary korzenne i kolonialne** w najlepszych gatunkach, również poleca **wina, rum Jamaica, Cognac** francuski, oraz wyborowe

śliwki i powidła.

(867-5 6)

NOWY WYNALAZEK

PARF[IA] IXORA ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.

(111 17-)

DIE BESTEN

WIND-

MOTORE MIT SELBSTREGULIRUNG NACH WINDRICHTUNG UND WINDSTÄRKE ZUR

WASSER-

VERSORGUNG FÜR HOCHGELEGENE WASSERARME WIRTSCHAFTSHÖFE, GÄRTEN, VILLEN etc., LIEFERT INGENIEUR

JOSEF FRIEDLAENDER,

WIEN, (687-3-5)

II. AM TABOR 13.

PREIS-CRTS. GRATIS UND FRANCO.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

(183-24-52)

Browar Tenczyński

poleca

wyborne gatunki swych piw.

Piwo bawarskie,

„ marcowe,

„ porter

w beczkach i butelkach.

Na życzenie odsyła się bezpłatnie do domu. (945 1 5)

Reprezentacya browaru w Krakowie, ul. Jagiellońska 5 (obok teatru).

Przeciw poceniu nóg

należy używać tylko maści **Dra A. Blaua,** lekarza pułkowego. Używanie jej jest wygodne, skutek bez wyjątku pewny, natychmiastowy i dłuższego zadziwiający. Zupełnie nieszkodliwa. **Cena słoika 90 c.** (pocztą z dodatkiem portorya). — Główna rozsyłka **w aptekarz Paweł Georgiewitz w Nowym Sadzie n. Dunajem. W Krakowie aptekarz p. Leon Rosner, we Lwowie aptekarz p. P. Mikolasch.** (918 1-3)

☞ **Pora od dnia 1go kwietnia do końca października.**

Do 1 czerwca i od 1 września taryfy mieszkań zniżone o 25%.

KĄPIELE

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi,

odległe od stacyi **„Zabok-Krapina-Töplitz“** kolei Zagoria o 1 godzinę. **30 do 35° R, ciepłe kąpiele** znane z nadzwyczajnej siły leczenia w **gośćcu, reumatyzmie,** w następstwach tegoż w **gośćcu, reumatyzmach mięśni i stawów, newralgiach, chorobach skórnych i z ran, przewlekłej chorobie Brigtha, porażeniach,** i t. d. Wielkie kąpiele **basenowe, parówki** do **nacierań oddzielnych natryskowych, mięsienie, elektryka.** Wszelki **komfort.** Bardzo dobre **restauracye.** Ceny przystępne. Począwszy od dnia 1go maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z **Zabok i Pöltschach.**

[917-1-12] Lekarz kąpielowy **Dr. Józef Weingerl.**

Zahartowanie. **Zdrowie.**

ZAŻĄDAJ PAN

nowego illustrowanego katalogu o

☞ **bieliznie zdrowotnej proboszcza Sebastyana Kneippa** ☜

Najracyonalniejsza higieniczna bielizna.

Dla zdrowych najlep. Dla cierpiących nie zbędna.

Seb. Kneipp Pf.

ze specyalnego handlu p. f. (923-1-10)

Carl Wenninger & Egon Spiekermann **w Wiedniu, I., Graben Nr. 8. Filia: VII., Alserstrasse Nr. 7.**

Zniewieściałość. **Choroba.**

Dyrekcya dóbr Pawłosiowa (poczta i stacya kolejowa Jarosław)

ma do sprzedania na nasienie:

kilkanaście wagonów ziemniaków Andersen,
kilkanaście wagonów ziemniaków Daberskich,
kilkanaście wagonów ziemniaków Cebulek czerwonych staroczeskich (Taużentin)
i oprócz tego większe partye ziemniaków do jedzenia i na gorzelnię. (865-3 3)

Rafinerya Spirytusu

i c. k. uprz. kraj.

fabryka Rosolisów, Likierów i Rumu

ROMANA hr. POTOCKIEGO w ŁAŃCUCIE

założona w roku 1838,

poleca Szan. Publiczności swoje znane z dobroci i przeważnie **z owoców wyrabiane Wódki,** jakoto: **Likiery, Rosolisy, Wódki niesłodzone,** oraz **Rumy** i **pod gwarancyą „prawdziwą Żytniówkę.“**

Przeszło 50-letnie istnienie fabryki i ogólne uznanie od wszystkich Państw zagranicznych, daje najpewniejszą rękojmię **o jej zdrowych i doskonałych wyrobach.**

OSTRZEŻENIE. Z powodu licznego podrabiania naszych wyrobów przez nalewanie lichych wódek do naszych flaszek i z naszą firmą, zwracamy uwagę Szan. Publiczności na **marki ochronne,** znajdujące się pod kapslą każdej flaszki, i na **kapsle opatrzone firmą fabryki** — a wszelkie podrabiania i podszywanie się pod firmę fabryki — **sądownie ścigać będziemy.** (939-2-10)

Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i SPŁ. Następcy

31—33, ul. Boinod, — PARYŻ

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888.

Cztery medale złote na powszechnej Wystawie 1889 r., kl. 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE

DO ROBIENIA

NAPOJÓW GORĄCYCH,

WODY SALCERSKIEJ, LIMONIADY, WODY SODOWEJ, WIN MUSUJĄCYCH.

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ

SYFONY

wszelkich kształtów i kolorów.

ZNACZNA ZNIŻKA CEN TAKOWYCH.

Te aparaty były puszczane w ruch **na Wystawie w Moskwie.**

Wysyłka franco szczegółowych prospektów. (506-6-13)

Lokal do wynajęcia.

W zabudowaniach Drukarni „Czasu“ jest skrzydło od ulicy św. Tomasza, składające się z sieni, kuchni, czterech pokoi, piwnicy i składu — **od 1go lipca 1892 r. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość w DRUKARNI „CZASU.“ (853-3-3)

Ekonom bezdzietny, żonaty, w wieku lat 42, pracujący przy gospodarstwie od 24 lat, znający się na gospodarstwie praktycznie i teoretycznie, poszukuje posady każdego czasu. — Adres: **A. L.** poste restante **Droginia.** (873-4-4)

ARCHITEKT

Władysław Ekielski

przeprowadził się z d. 1 kwietnia na ul. Wielopole Nr. 14. (800 4-5)

Fortepian koncertowy

o $7\frac{1}{2}$ oktawach, z angielską mechaniką, zupełnie nieużywany do sprzedania za połowę ceny kupna, **ul. Bracka l. 6, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.** (899-3-3)

Maszyny do szycia Singera

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk** bez ajentów lub faktorów. Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 ct., igły po 3 ct. Nici prawdziwe Clarca 7 ct. za 150 metr.

Józef Iwanicki, Lwów,

HOTEL ŻORŻA.

Filia: Kraków, Rynek L. 25.

Proszę żądać cenników, oraz upraszam o łaskawe zlecenia. (460-15-103)

Adres: Jan Baumann w Bochni.

Wino! Wino! Wino!

Przez setki osób uznany i pochwalnemi listami zaszczycony główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach, w butelkach, gąsiorkach i beczkach, poleca handel win

Jana Baumanna w Bochni

Ceny w gąsiorkach 4 litry zawierających za zaliczką wraz z gąsiorkiem.

Hegyalyaskie 1 gąsior 4 litry złr. 3, 3·35, 3·85. — **Samorodne** bardzo chętnie kupowane, złr. 4·50, 5 i wyżej. — **Maślacz** 2 putowy złr. 6, 3 putowy złr. 7·50, starszy złr. 9·50. — Tokajski Ausbruch 5 putowy złr. 12. — Erlauer czerwony złr. 3, starszy złr. 3·25, lepszy złr. 4. — **Wino biskupie** dla chorych i rekonwalescentów, wzmacniające, złr. 6. — **Mailberyer Ausst.** złr. 3. — **Gumpoldskirchner** złr. 3·50. — **Vöslauer biały** lub czerwony złr. 3·65.

Cognac franc. firmy Barnett & Fils, gąsior 4 litry zawierający Fine Champagne złr. 13·50, Grande fine Champagne 18 złr. (663 9-10)

Możliwe ustępstwa przy większych zamówieniach.

Cenniki na żądanie opłatnie odwrotną pocztą.

Porto opłaca kupujący.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

VIRESCIT EUNDO

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego oraz w aptece p. Siedleckiego. (110 45)

Dachówki falcowane

Zakontraktowawszy znaczną ilość dachówek falcowanych w Niepołomicach na rok 1892, polecam je PP. kupującym pod bardzo korzystnemi warunkami.

Posiadam również dachówki francuskie, oraz dachówki zwane „Iłówka“ wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, ponieważ zakontraktowałem tamże cały i wyłączny wyrób owej fabryki na 6 lat. „Iłówka“ wyrabiana z gliny iłowej, odznacza się wskutek tłustości materyału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością, tak dalece, że nawet budynki stare, kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcyi dachowej tą dachówką być pokryte, i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom, zaś komisya techniczna uznała takowe jako najlepsze, dotychczas wyrabiane w kraju.

Posiadam dachówki w ogniu terowane, oraz rodzaj dachówek, których krycie wypada o 10% taniej aniżeli krycie słomą, posiadam cegły okładzinowe *Verblendery.*

Wyrabiam również rurki drenowe do osuszania łąk, w różnych rozmiarach i w znacznej ilości.

Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. (764-6 25)

Wiktor Lubliner,

kancelarya w **Krakowie,** ulica Dietla L. 53.

Prawdziwa nowość!

Sos tatarski do święconego butelka półlitrowa 80 ct.; słoik **marmulady głogowej do mazurków** 50 ct. (900 2-3)

w RESTAURACYI TURLIŃSKIEGO.

Stare, czyste

WINA WĘGIERSKIE

w handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie. (195-32-)

Biuro Świderskiego

w Tarnowie

ma do sprzedania 3000 korcy kartofli smacznych do jedzenia jak również do gorzelni. — **Poszukuję spólnika** do handlu galanteryjnego z kapitałem 3000 złr. 403-24-)

☞ **DO SPRZEDANIA**

kamienica piętrowa

obok plant w Krakowie. — Szczegóły poda na bezpośrednie zapytania: **St. Kluczycki w Krzeszowicach.** (862-3-3)

F. CEMBRONOWICZ,

majster szewski,

Kraków, ul. ś. Tomasza 21, filia: ul. Floryańska 15,

poleca obuwie damskie od **3 złr. 25 ct.,** męzkie od **4 złr. 25 ct.** wzwyż, dziecinne z najlepszego materyału. — Reparacya tania obuwia i kaloszy. (251-24-)

☞ DO SPRZEDANIA ☜

ogród

1873 sążni kwadratowych, w całości lub parcelami. — Bliższa wiadomość przy ul. Garncarskiej pod L. 12. (885-3 3)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Krupnicza 10,

poleca swe dobre i naturalne wina Oedenburskie: (740 11-12)

białe	po 50, 65, 75, ct. i 1 złr.	butelka
czerwone	po 55, 65, 80, ct. i 1 złr.	butelka

☞ **w beczkach znacznie taniej.** ☜

Zarząd dóbr Jasionka,

pr. Rzeszów,

ma na sprzedaż ☞ **1000 korcy ziemniaków** dobrych do gorzelń i do jedzenia. (868-3 3)

HANDEL WIN

pod firmą (861-4-6)

J. Gralewski

w Krakowie,

ul. Grodzka L. 44,

założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

Cenniki bezpłatnie.

Alfred Rassl

w Opawie, w Szląsku austr.,

firma założona w r. 1857,

handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych

w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,

poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.

Skład sztucznych środków nawozowych po najtańszych cenach. (3-27 34)

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

Administracya: *8, Boulevard Montmartre, Paryż.*

CELESTINS **leczą żwir w moczu i słabości pęcherza**

GRANDE GRILLE **słab. wątroby i narząd żółciowy**

HOPITAL **słabości żołądka.** (496-4-26)

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE

sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią Kompanii.

Cena pudełek 1 fr., 2 fr., 5 fr.

W KRAKOWIE w składach wód mineralnych pp. Goldwassera i Wentzla.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*